Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 119 — Kraków, niedziela 29 maja 1932 — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W najbliższych dniach

Coś za kulisami się dzieje. A ponieważ my jesteśmy rządzonymi, nie mamy na rządzenie żadnego wpływu, staniemy wobec faktów dokonanych tj. takich, jakie w gronie paru ludzi zostaną postanowione. W ostatnich dniach, po huczku bartlowym nastała w polityce cisza. Czy wśród tej ciszy robiono jakieś przygotowania do zaskoczenia, czy to było proste boczenie się z powodu zbyt samodzielnego postępowania czynnika, który przedtem samodzielnie nie występywał — kto zrozumie przepaściste głębie tej „polityki", działającej konspiracyjnie przed swem społeczeństwem?

Faktem jest, w ostatnim tygodniu zapanował znów ruch w interesie. Nie chodzi tu o zbyt częste jak na nasze stosunki posiedzenia Rady min., które zresztą są tylko maszyną rejestrującą i pieczętującą zapadłe gdzieindziej postanowienia; te posiedzenia są natury formalnej, gdyż muszą być nadane formy postanowieniu co do nowej „regulacji" płac i muszą być przynajmniej obgadane nowe na ten temat plany. Ale prawdziwa robota, ta, która zmienia **nie** system a jego zewnętrzne wyczyny dokonywana jest gdzieindziej, a o jej postaci i wykonaniu mówi się najwyżej na poufnem posiedzeniu.

Już zwrócono uwagę na dwukrotną wizytę p. Józefa Piłsudskiego na Zamku i pisma konkludują: teraz zanosi się na zrealizowanie dawno już przewidzianych zmian, które nastąpią w najbliższych dniach. O jakie zmiany chodzi? Pod tym względem wszyscy błądzą w ciemnościach; można śmiało wyrazić wątpliwość, czy na poufnem posiedzeniu pp. ministrów u p. Prystora obecni byli poinformowani choćby o swym własnym losie. Były już przecież u nas wypadki, że minister dowiadywał się o swej dymisji z gazet; były też wypadki, że „dobrze poinformowana" prasa sanacyjna zaprzeczała doniesieniu, które w 24 godzin później stawały się faktem. Trudna to i niewdzięczna robota zajmować się odgadywaniem planów wychodzących z jednej głowy, tembardziej że nie dzieli się ona niemi z nikim, uważając widocznie, że najlepiej trzymać je zakonspirowane pod maciejówką aż przyjdzie ochota ich ogłoszenia.

Tym razem jednak odczuwa się, że jeżeli się mówi o zmianach, będą one ważniejsze niż odsunięcie jednego i postawienie na jego miejsce innego pionka. Bądźcobądź trzy konferencje na Zamku i wynikłe stąd kwasy muszą znaleść wyższy stopień satysfakcji niż ten, jaki byłby wystarczał np. w marcu, gdy mówiło się o zmianach, żeby się tak wyrazić, zwyczajowych tj. zwykle po sesjach budżetowych praktykowanych. Teraz sytuacja grubo się zmieniła, sanacja jeszcze silniej się pochyliła, już nietylko boczne jej pionki ale filary trzeszczą względnie same przyszły do przekonania, że samo wyczekiwanie i pozostawienie decyzji innym jest taksamo bezskuteczne, jak poprzednie wtrącanie się w same nieswoje rzeczy.

Kilka dni to w życiu państwa drobnostka. Ale jeżeli państwo jest w niebezpieczeństwie, to i kilka dni zwłoki mogą się okazać w skutkach fatalne. A niebezpieczeństwo to staje się z każdym dniem widoczniejsze i nawet dla optymistów bardziej groźące. Już dziś nie wystarczą półśrodki i — co na jedno wychodzi — przebieranie nieboszczyka w inny mundur; teraz trzeba zacząć od podstaw tj. od zmiany systemu, a przedewszystkiem od wyrzeczenia się tej wiary, jakiej dał wyraz p. Sławek, mianowicie że poza sanacją nie widzi nikogo, ktoby ją był w stanie zastąpić czy nawet udzielić jej pomocy. Tej wiary z pewnością nie podzielali nawet ci, którzy w dniu 1 maja tych słów słuchali, gdy wychodzili z sali konferencyjnej obładowani workami z bilonem.

Z kimkolwiek wracającym teraz z Warszawy się mówi, każdy wyraża przekonanie, że istotnie stoimy wobec wielkich zmian, które zadecydują o naszym rozwoju dłużej niż na miesiące. A nie jest to przekonanie wynikające tylko ze zrozumienia, że dotychczasowe czynniki zupełnie zawiodły, ale wynikające z faktu, że kontynuowanie tych zawodów prowadzi wprost do katastrofy. Z tego powodu do obecnych pogłosek o decydujących wypadkach w najbliższych dniach można i należy przywiązywać większą wagę niż do takichże pogłosek ciągle kursujących bez ich dotychczas zrealizowania. Zaczyna się w każdym razie wielki tydzień, zapowiada się koniec ciszy politycznej

—ooo—

Czy czytelnicy „Czasu" to sami ramole?

„Czas" wystąpił z różnemi rewelacjami i gromami, posiłkując się wiadomościami „iskrowemi" (półoficjalnej agencji „Iskra") i własnemi — drutem i radiem — na temat pożyczkowy.

Warszawski jego korespondent donosi telefonicznie:

I.

„W związku ze znaną konferencją u prezydenta republiki francuskiej p. Lebrun z udziałem pp. Tardieu, min. Flandina oraz prezesa Herriota, na której premjer Tardieu rozpoczął przekazywanie czynności swemu najprawdopodobniejszemu następcy na stanowisku szefa rządu — prasa francuska doniosła *o prowadzonych jakoby przez rząd polski rokowaniach o pożyczkę francuską.* Wiadomość ta powstała bądź na tle nieporozumienia, bądź też na tle niedostatecznego poinformowania prasy francuskiej. *Możemy na podstawie najbardziej autorytatywnych wiadomości stwierdzić, że rząd polski nie pertraktuje o żadną pożyczkę francuską,* a jedynie Polsko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe prowadzi pertraktacje w sprawie realizacji należnej mu drugiej transzy pożyczki na finansowanie budowy linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia".

II.

W dalszym ciągu korespondent ów donosi, że organ socjalistów francuskich „Le Populaire", zajawszy się pogłoskami na temat pożyczki polskiej „wypowiada się przeciwko jej udzieleniu". „Czas" względnie jego korespondent tak formułuje to wypowiedzenie się, unikając cudzysłowów:

„Przedstawiciele polskich partyj politycznych — pisze „Populaire" — uprzedzili nas, że Polska wyzwolona z obecnego reżimu nie uzna długów, poczynionych za czasów dyktatury. Prosili oni Francję, aby nie przedłużała agonji obecnego reżimu przez udzielenie nowej pożyczki".

Pomijamy fakt, że z tego urywka niekoniecznie widać, iż podane tu wyrazy: „uprzedzili *nas*" oznaczają, czy to *redakcję „Populaire'a"*, czy *kierownictwo francuskiej partji socjalistycznej*, co nadawałoby temu tekstowi charakter bardziej ścisły... Czy też: „*nas*" oznaczać tu ma *naród francuski?* — W tekście, którym posiłkuje się „Czas", już w następnem zdaniu widnieje: „prosili oni *Francję*"... Tak oceniana wiadomość szerszy ma zasięg — mniej jasne kontury.

„Czas" uważa jednak, że „Populaire" używa wyrazu: „nas" w imieniu własnem i że zatem, mówiąc o polskich partjach politycznych ma przedewszystkiem na myśli PPS.

Klaruje tedy swoim czytelnikom:

III.

„Robi się to w tym celu, by utrudnić sytuację finansową Polski zagranicą, czyli, by zmusić rząd do *przerzucenia całego ciężaru kryzysu na kraj, na szerokie masy ludności, na urzędników, na producentów, na wszystkie sfery gospodarcze, na robotników.* Czyni się wszystko, by rząd polski musiał ratować równowagę budżetową najbardziej surowemi oszczędnościami, traktuje się konieczność „zaciskania pasa" w kraju jako znakomity argument *agitacji antyrządowej* i prosi się swych przyjaciół politycznych zagranicą, by dopomogli w tem dziele, by uczynili co potrafią dla izolowania Polski".

IV.

Korespondencja wł. „Czasu" z Paryża z daty 26 maja, drukowana w tymże numerze:

„O pożyczce dla Polski była szeroko mowa na konferencji u prezydenta Lebrun. Obaj premjerzy — dotychczasowy i przyszły — wypowiedzieli się zasadniczo za jej udzieleniem, w kwocie (jak podają jedni) *300* (jak podają inni) *600 miljonów franków.* Tardieu miał oświadczyć, że nie mógł się zająć tą sprawą, ze względu na wybory i bieżące prace polityczne. Herriot, akceptując w zasadzie stanowisko Tardieu, pragnie jeszcze bliżej zbadać sprawę i obecnie to czyni".

A więc w skutkach swoich przynajmniej — owa tajemnicza akcja nie okaże się tak groźna dla urzędników, producentów itd., których rozgoryczył i nastraszył „Czas", dowodząc, że rząd polski musiał im „zacisnąć pasa", gdyż rząd francuski „zacisnął sakwę", a kapitaliści francuscy też.

Nawet dobrem się okazało, chociaż „Czas" początkowo straszył, że nastąpiła zmiana rządu we Francji, bo jak się zaczną licytować Tardieu z Herriotem — to zamiast 300 miljonów gotowi parsknąć 600 miljonami!

Ale cóż: właśnie w chwili, kiedy ten producent, ten urzędnik i... ten robotnik, o którym pamiętał „Czas", gdy chodziło o urąganie PPS-owi, powinienby za wskazówkami tego pisma zawołać radośnie pod adresem Francji: A czyśmy to jacy tacy gorsi, niż Czecho-słowacy! — staje mu przed oczyma...

WIDMO I

„Możemy na podstawie najbardziej autorytatywnych wiadomości stwierdzić, że rząd polski nie pertraktuje o żadną pożyczkę francuską".

GROTESKA

Z tej całej krętackiej roboty „Czasu" wypływa morał Boyowy: „A największy z tem ambaras, gdy oboje nie chcą naraz".

PONURE WIDMO

Ale „Czas", napadając na lewicę w tonie kaznodziejskim woła, że koniecznością chwili jest jednolity, karny front, bo przed światem stoją najważniejsze decyzje... Owszem sanacja przygotowywała ten jednolity front: urządziła nawet rekolekcje dla wybitniejszych przedstawicieli lewicy. Nadaremnie!

POWRÓĆMY DO TYTUŁU

Na końcu artykułu raz jeszcze pytamy: na jakich czytelników reflektuje „Czas"?

Zgalotynowany przez p. Jędrzeja

W Nr. 6 „Przełomu“ maluje p. Moraczewski nową gwiazdę BB. Po krótkim wstępie, gdzie p. Moraczewski przyplątał różne uwagi pod adresem stronnictw i osób mu niemiłych przedstawia, jak rząd łamie sobie głowę, ażeby uruchomić roboty publiczne:

„żeby natrafić na dobry trop! Bo cała sztuka w tem, żeby właściwego człowieka postawić na właściwem miejscu. I znaleźliśmy. Jest taki. Był sobie skromnym inspektorem pracy w Sosnowcu.

Ale poznali się na nim nasi najsympatyczniejsi, zagłębiowscy baronowie na węglu, stali i przyległościach. Z inspektora pracy został dyrektorem zakładów modrzejowskich. Z „niczego“ — „dyrektorem“. Płaca 10 do 20 razy większa. Nie zawiedli się na jego talencie. Prowadzi zakłady bez pieniędzy. To jest... niecałkiem bez pieniędzy. O pieniądze się starał i postarał. Zakłady modrzejowskie unieruchomiły hutę Raków. A nowy nasz dyrektor zwrócił się do posłów i do delegatów robotniczych z prośbą o pomoc. Bo gdyby tak dostał pożyczkę, niedrogą, z banków państwowych, to by Raków uruchomił i nie potrzebował redukować robotników. A redukcja zawsze jest przykra zwłaszcza w polskiem, jedynem czysto polskiem przedsiębiorstwie Zagłębia Dąbrowskiego. Chodzili i dreptali posłowie, chodziły i dreptały delegacje robotnicze, przedstawiali, argumentowali, molestowali, aż zakłady modrzejowskie dostały pożyczkę.

I teraz okazała się jego nadzwyczajność. Przezorny człowiek, oczywiście, huty Raków w ruch nie puścił. Wielki człowiek, oczywiście, redukuje 500 robotników z huty Katarzyna. Utalentowany człowiek rozumie, że pieniądze nadają się raczej do wszystkiego innego, tylko nie na wypłatę robotnikom. Bo cóż? Taki robotnik pieniądze przeje, czasem przepije, ale napewno wyda wszystko. A pan dyrektor schowa je skrzętnie. Może w Paryżu, może w Berlinie, a może w Amstelbanku w Holandji. I panowie wielcy akcjonarjusze i dyrektorzy będą mieli parę groszy na ciężką godzinę. Więc prowadzi zakłady bez pieniędzy. Trzeci miesiąc winien robotnikom zapłatę. Oni pracują, a on nie płaci. Oni pracują i głodują, a on nie płaci i nie głoduje. On sobie już poradzi. Ma przecież pałac w Sosnowcu. Nie dom, nie willę — poprostu pałac.

Robotnicy też jakoś sobie poradzą. Więc radzą sobie trzeci miesiąc.

Dawajcie tego człowieka. Dawajcie go do robót publicznych. Roboty uruchomi, budżetu nie powiększy, da pracę bezrobotnym. Pieniędzy nie. Jakoś sobie poradzą. Tak, jak w zakładach modrzejowskich.

Teraz ma pracy huk. Cztery dni urzęduje w Warszawie i robi coś w robotach publicznych, trzy dni urzęduje w zakładach modrzejowskich i zaleca się zaliczkami do robotników, tj. daje im po dwa, czasem po trzy, a niejednemu i po pięć złotych zaliczki na rachunek trzymiesięcznej zapłaty.

Ktoś złośliwy puścił wśród nieopłaconych robotników bajkę, że p. Gallot jest wiceministrem. Chcieli tego bajczarza zlinczować. Do dziś dnia nie wierzą. W rządzie pomajowym? Także coś!“

* * *

Tak sadzi się na ironję p. Moraczewski, ex-minister od stania na baczność, jak jego specjalnie scharakteryzował był marszałek Piłsudski. Już ironję swoją zaznaczył był w tytule tego artykułu, który brzmi **„Właściwy człowiek na właściwem miejscu“**. Ale p. Moraczewski mógłby również wynaleźć tytuł ironiczny i dla siebie...

4 czy 34

MILJONY DEFICYTU?

Zamknięcia rachunkowe za pierwszy miesiąc roku budżetowego 1932/33: kwiecień wykazują przy dochodach 194'8 i wydatkach 198'9 miljonów deficyt 4 miljony zł. Byłby to wynik, w uwzględnieniu obecnej sytuacji, dość korzystny, gdyby nie pewien manewr rachunkowy, mianowicie wstawienie do dochodów kwoty 30 miljonów zł. zaciągniętej pożyczki w Banku Polskim. Jeżeli tę sumę naturalnym rzeczy porządkiem odciągnie się od rzeczywistych dochodów, okaże się, że faktyczny deficyt za kwiecień wynosi nie 4 a 34 miljony zł.

Decydującą dla następnych miesięcy budżetowych rzeczą jest układanie się stosunków w dochodach i wydatkach. Pod tym względem horoskopy przedstawiają się absolutnie niepomyślnie, co wynika z następującego porównania:

	kwiecień 1931	kwiecień 1932
dochody z podatków	113'5 milj.	87 milj.
dochody z monopoli	53 milj.	43'5 milj.
	166'5 milj.	130'5 milj.

zmniejszenie zatem wynosi w obu pozycjach okrągło 36 milj. zł., co jak na jeden rok jest olbrzymią sumą.

Wydatki w kwietniu br. wynosiły o okrągło 51 miljonów mniej, ale główne zmniejszenie wynika w pozycji długi zagraniczne, które w wyniku moratorjum Hoovera spłacono w wysokości 17'5 miljonów, podczas gdy w kwietniu ub. roku spłacono 58'5 miljona zł. Trzeba jednak pamiętać, że spłata nie została darowana, lecz tylko odroczona, tj. później — kto wie, może zaraz po konferencji lozańskiej — będzie musiała być zapłacona.

Jak z zestawień rachunkowych wynika, tylko jeden resort wykazuje zwiększenie wydatków, mianowicie ministerstwo spraw wojskowych o 8 milj. (64 zamiast 56) więcej niż w kwietniu ub. r.

Echa strajku generalnego

Sąd grodzki oddział VI.
Drohobycz, dnia 16 kwietnia 1932.
VI Kg. 525/32.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA

Sąd grodzki w Drohobyczu dnia 16 kwietnia 1932 postanawia: 1) umorzyć postępowanie w myśl art. 444 kpk. przeciwko Franciszkowi Haluchowi i Feliksowi Przewłockiemu o przekroczenie § 308 ustawy karnej, popełnione dnia 15 marca 1932 w Borysławiu przez rozszerzanie fałszywych i niepokojących wieści i przepowiedni na zgromadzeniu publicznem, w którem wzięło udział około 900 osób; 2) koszty postępowania zasądzić w myśl art. 561 c) kpk. od skarbu państwa.

Uzasadnienie: Umorzenie postępowania nastąpiło dla braku cech przestępstwa w czynie zarzuconym oskarżonym.

I tak doniesienie komisarjatu policji państwowej z dnia 23 marca 1932 Nr. 464 czyni zarzut Franciszkowi Haluchowi i Feliksowi Przewłockiemu, że w Domu Robotniczym po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego Feliksa Przewłockiego, Franciszek Haluch w przemówieniu ostro krytykował obecną sanację i mówił, że **RZĄD JEST TCHÓRZEM**, albowiem obawiał się zezwolić na urządzenie w dniu strajku wiecu i pochodu demonstracyjnego, że **OBECNY RZĄD OPARTY NA BAGNETACH** wydziera socjalistom ich zdobycze, że **OBECNA SANACJA DOSZŁA DO SWEJ WIĘKSZOŚCI DROGĄ NIEPRAWNĄ, DROGĄ GWAŁTU, OSZUSTWA, TERORU** i wysunęła projekt niszczący dotychczasowe zdobycze socjalne i że dalej Franciszek Haluch przezwał takie postępowanie sanacji **ŁAJDACTWEM.**

Wreszcie wspomniane doniesienie obwinia Franciszka Halucha o zredagowanie podburzającej rezolucji, którą starał się podburzyć zebranych i poderwać ich zaufanie do obecnego rządu, a mianowicie:

1) że rząd został wybrany pod naciskiem, a straciwszy zaufanie do społeczeństwa, przyszedł do tego sejmu powołanego z bezprawia z żądaniem zniesienia 8-godzinnego dnia pracy i zniesienia płatnych urlopów,

2) aby zasłonić przed oczyma robotników dokonany gwałt, rząd wprowadza parodję ubezpieczenia na starość,

3) ustawa ta jest naigrawaniem się ze starości robotnika.

Wedle przepisu § 308 u. k. do istoty tego przekroczenia potrzeba, by wieść niepokoiła publiczne bezpieczeństwo, oraz by rozsiewana ta wieść nie miała powodów do uważania jej za prawdziwą.

Tych wymogów ustawowych zachodzi w danym razie brak, bo **publiczność wcale nie była zaniepokojona** przemową Franciszka Halucha, a przynajmniej doniesienie w tym kierunku żadnych okoliczności nie przytacza.

Przemówienie wspomniane z tych powodów należy uważać za krytykę, która jednakowoż nie podpada pod przepisy ustawy karnej.

Wobec tego orzeczono jak wyżej.

Pieczęć: Dr. Jan Czyrek.
Sąd Grodzki w Drohobyczu

Poseł Grzecznarowski w więzieniu

Jak czytelnikom naszym wiadomo, poseł nasz z okręgu radomskiego, tow. Józef Grzecznarowski został na parę dni przed 1 maja osadzony w więzieniu na mocy wyroku, skazującego go na jeden miesiąc więzienia za treść przedwyborczej odezwy, wydanej przez OKR PPS radomski.

Tow. Grzecznarowski karę tę odbywa w więzieniu karno-śledczem w Radomiu.

Niezwykły ten więzień jest przedmiotem specjalnych zabiegów ze strony administracji więziennej.

Żonie tow. Grzecznarowskiego wspaniałomyślnie zezwolono raz na tydzień odwiedzać męża. Nieświadoma mądrych i przewidujących zarządzeń władzy, przybyła pewnego razu na widzenie wraz z trzyletnią córeczką nieszczęsnego „kryminalisty“. W biurze więziennem poddano jednak w wątpliwość, czy to aby jest rodzona córka „więźnia Grzecznarowskiego“.

Nie pomogły prośby trzyletniej Halinki, że „chce do tatusia“. Władza jest „mądrzejsza“, musi mieć przedewszystkiem „bumagę“.

— Metrykę lub dowód osobisty tego dziecka Pani ma?

— Nie mam ze sobą, ale...

— No, to niema o czem mówić!

Ojciec wymienionej Halinki o nieustalonej „urzędownie“ tożsamości, — niedomaga na zdrowiu. Powód: Kilkanaście lat katorgi rosyjskiej. Po osadzeniu w więzieniu odezwały się rozmaite dolegliwości, wskutek czego skierowano go nawet na parę dni do szpitala. Wobec tego obiady przysyłają mu z domu. Na te jednak legalne zgoła „wałówki“ władza nie patrzy łaskawem okiem, a niektóre potrawy są wręcz kwestjonowane, jako że „socjaliście“ nie wolno tego lub owego jadać, bo to za dobre.

Ta sama, tak rozrzewniająco wrażliwa na czystość zasad socjalistycznych, administracja nie pozwoliła doręczyć przysłanych przez kogoś, dwóch jabłek, bo więźniom nie wolno jadać surowych rzeczy.

— No, to może upieczemy te jabłka?

— To też nie, bo jabłka pieczone czy gotowane są zbyteczne.

Rzecz prosta — dodawać nie potrzebujemy, — że wszyscy pp. naczelnicy i inspektorzy z tego oryginalnego więzienia są jednocześnie czołowymi działaczami radomskiego „Strzelca“ i na wszystkie pytania oświadczają z niesłychaną powagą: „my wiemy, co robimy“.

Jeszcze jeden proces polityczny we Lwowie

Jak już donosiliśmy, odbędzie się we Lwowie przed sądem przysięgłych, w piątek 4 czerwca, proces polityczny adwokata tow. *Dra Stanisława Dręgiewicza*, jednego z działaczy PPS.

Przedmiotem rozprawy jest okolicznościowe przemówienie, wygłoszone w dniu 3 maja 1931 w remizie elektrowni. Porównując Konstytucję 3 Maja z dzisiejszą konstytucją, Dr. Dręgiewicz poruszył obecnie panujące stosunki w Polsce, krytykując postępowanie odpowiedzialnych czynników jako wiodące do skutków szkodliwych dla państwa. W ramach konstytucji nie mieści się żadna dyktatura, która rozluźnia węzły między państwem a obywatelem, jest źródłem nepotyzmu, protekcji, karjerowiczostwa, zabija poczucie odpowiedzialności obywatela za państwo. Przemówienie to ilustrujące sprzeczność stanu prawnego w Polsce z rzeczywistością, gloryfikujące konstytucję 3 Maja jako zwycięstwo demokracji, stało się przedmiotem dochodzeń władz politycznych, a następnie śledztwa sądowego i *aktu oskarżenia o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z § 65 u. k.* Akt oskarżenia opiera się na zeznaniach kilku urzędników(!) Miej. Zakł. Elektr. widocznie gorliwych zwolenników dyktatorskich rządów, a jak się zdaje członków sztucznie utrzymywanego na terenie M. Z. E. Związku strzeleckiego.

Rozprawę prowadzi p. sędzia Medyński. Obronę oskarżonego prowadzą najwybitniejsi adwokaci, a to dr. *Dwernicki*, dr. *Pieracki* i dr. *Herschtal*. Rozprawa obudziła zrozumiałe zainteresowanie tak ze względu na osobę oskarżonego tow. Dręgiewicza, oficera legjonowego, jak i meritum sprawy. Rozprawa jest publiczna, zacznie się o godz. 9 rano.

Zagrożony odcinek

Obecny kryzys gospodarczy zupełnie wyraźnie wskazał, w jakich punktach ustrój kapitalistyczny już obecnie się załamuje. Świat kapitalistyczny doszedł do absurdu... stworzył obecnie sytuację bez wyjścia, bowiem stanął przemysł, skurczyło się życie gospodarcze na skutek zjawiska nadprodukcji, czyli nadmiaru zapasów wytworzonych dóbr. Czyż nie jest to absurdem społecznym twierdzenie, że istnieje nadprodukcja — wówczas, gdy jednocześnie dziesiątki miljonów ludzi jest głodnych, pozbawionych mieszkań, odzieży i innych najkonieczniejszych rzeczy! Istnieje właściwie inne zjawisko..., które obecnie wyjątkowo się uwidoczniło, a mianowicie, że zdolność spożycia mas pracujących katastrofalnie się zmniejszyła. Ponieważ o popycie na produkcję decyduje nie hurtownik, nie kupiec detalista, ale spożywcy, te właśnie szerokie masy pracujące, przeżywamy katastrofalny kryzys gospodarczy.

Obecnie już wszyscy niemal zaczęli rozpatrywać sprawy gospodarcze pod kątem widzenia prawdy naukowej i życiowej, że spożycie decyduje o formach i rozmiarach produkcji. Spożycie stało się funkcją społeczną pierwszorzędnej wagi — zarówno dla klas pracujących, jak i dla kapitalistów. Rzecz prosta, tylko w sposób zupełnie inny my, spożywcy tę funkcję rozumiemy, a inaczej kapitaliści. Bądź co bądź faktem jest, że jednym i drugim chodzi o zwiększenie możliwości spożycia przez masy pracujące.

Klasa pracująca o te możliwości zabiega stale i zabiegać będzie tak długo, jak długo kapitalizm będzie istniał. Na tem polega to zagadnienie walki klas. Jako formy walki klasowej ustaliliśmy: partje polityczne, związki zawodowe oraz ruch spółdzielczy.

Musimy wszakże przyznać się, że dotąd, przynajmniej u nas w Polsce — te dwie pierwsze formy, partje polityczne i związki zawodowe były wysuwane na pierwszy plan działalności. Trzecią formę — ruch spółdzielczy — mniej docenialiśmy i mniej nas ona interesowała.

Dzisiaj, gdy zagadnienie spożycia wysunęło się na czoło zagadnień gospodarczych i społecznych, nasze organizacje — spółdzielnie spożywców same przez się zdobywają pierwszorzędne znaczenie. Niestety, dotąd klasa robotnicza na ruch spółdzielczy patrzyła tylko z punktu widzenia doraźnych drobnych jego czynności gospodarczych, nie traktowaliśmy tego ruchu jako systemu społecznego rozdziału dóbr. Tymczasem życie i sytuacja obecna wymaga, by dzisiaj równorzędnie on funkcjonował z systemem prywatnego rozdziału dóbr, gdyż tylko w ten sposób w niedalekiej przyszłości może zastąpić całkowicie system prywatny. Ruch spółdzielczy jeszcze dzisiaj powinien decydować o kwestjach gospodarczych i społecznych. Lecz zdoła decydować tylko wówczas, gdy stanie się on potęgą odpowiadającą liczebności klasy pracującej. Ruch spółdzielczy powinniśmy oceniać, jako system, który właśnie może obecnie uderzyć w ustrój kapitalistyczny w jego słabym punkcie — w system podziału dóbr.

Tymczasem stwierdzić musimy, iż nietylko na skutek kryzysu, lecz przedewszystkiem na skutek zaniedbania przez nas ruchu spółdzielczego, nietylko nie zwiększamy swego liczebnego, gospodarczego i organizacyjnego stanu posiadania, lecz odwrotnie. Rok ostatni zmiótł z powierzchni ziemi — najsilniejsze nasze spółdzielnie robotnicze. Mało tego, na tych terenach nie prędko będziemy w stanie organizować nowe spółdzielnie. Jak widzimy jest to w naszym ruchu wyzwoleńczym zagrożony odcinek, którego rozwój dalszy jest całkowicie uzależniony od stopnia zainteresowania się nim klasy pracującej. To zainteresowanie zaś wzbudzimy przez szeroką i wszechstronną akcję uświadamiającą masy robotnicze. Akcję tę powinny poprowadzić i wszechstronnie zorganizować dwie inne formy ruchu robotniczego — partje — polityczne i związki zawodowe. Wszyscy powinniśmy skupić swe wysiłki na odcinku zagrożonym! Ruch spółdzielczy daje nam szkołę, w której możemy i powinniśmy przygotowywać zastępy ludzi do prac gospodarczych w samorządach, kasach chorych i innych instytucjach społecznych. Zdajemy sobie przecież sprawę, iż właśnie klasie robotniczej brakuje tych sił, wyrobionych gospodarczo. Z tych więc względów nie zdołaliśmy usprawnić gospodarki, co przedewszystkiem bije w interesy nasze jako klasy pracującej. Zważmy jakie wielkie możliwości przed nami otwiera ruch spółdzielczy!!

Czas więc najwyższy, by cała klasa pracująca, w imię konieczności gospodarczych i społecznych, nietylko jednostki zajęły się ruchem spółdzielczym, lecz masy, których interesów broni i bronić będzie ruch spółdzielczy. Ruch spółdzielczy powinien się stać masowym, by zdołał on zyskać podstawy gospodarcze, organizacyjne i społeczne, tak niezbędne dla przebudowy obecnego ustroju.

Niech dzień „Święta spółdzielczego" stanie się zwrotnym momentem w naszych stosunkach organizacyjnych!! Powinniśmy więc w dniu tym rozpocząć werbunek masowy do szeregów spółdzielczych. Powinniśmy masom wyjaśnić, iż przez organizację spółdzielcze zdobędziemy już dzisiaj odcinek zachwiany ustroju kapitalistycznego — rozdział i spożycie dóbr.

J. Sochacka.

Głos lekarza o „tygodniu dziecka"

Powojenny ewolucyjny pęd struktury społeczno-gospodarczej, który pod nazwą kryzysu ilustruje załamanie się całkowite wszystkich dawnych form życia, zaoszczędził, a nawet poprawił jedną gałęź życia społecznego, t. j. uroczyste obchody i *tak zwaną* „opiekę społeczną". Zastanówmy się nad tą ostatnią. Roi się od najrozmaitszych komitetów, wydziałów, na każdym kroku utyka się o prezesowe, prezesów i innych najdziwaczniejszych działaczy uszczęśliwiających ludzkość pod szumnemi hasłami jak „Dni przeciwgruźlicze", „Tydzień dziecka", „Tydzień akademika" i t. p. Urządza się składki, zbiórki uliczne, zabawy, festyny — wszystko dla biednych, bezrobotnych i chorych. Zdawałoby się więc, że wszelkie różnice kastowości i klasowej etyki zatarły się całkowicie na korzyść pojęć ogólno-ludzkiej miłości bliźniego.

Przyglądnijmy się jednak nagiej rzeczywistości trochę bliżej. Co się dzieje z dziesiątkami tysięcy inwalidów pracy, inwalidów wojennych, ofiar nierównomiernego podziału pracy i zysku?

Spójrzmy na całe falangi kalek tułających się po brudnym bruku, pozbawionych najprymitywniejszych środków do życia, dachu nad głową, (nie mówiąc już o braku opieki lekarskiej) a ciekawie w oczach naszych wyglądać będą wszystkie owe prezesowe, prezesowie i t. d. „Tydzień dziecka", „Tydzień bezrobotnych", „Opiekuj się dzieckiem, a będzie mniej więzień, przestępców i prostytucji". Co za piękne hasła i jak bardzo smutne dla tych, którzy codziennie spoglądają szarej rzeczywistości w oczy! Czy istotnie te wszystkie instytucje „miłości bliźniego" czy filantropijne choćby w zamiarze stoją na wysokości swego zadania? Czy są one w stanie zadaniu swemu podołać? Patrząc przez pryzmat lekarza-praktyka stykającego się bezustannie z bezdenną nędzą, muszę odpowiedzieć stanowczem „nie".

Ponieważ lekarz nie może traktować chorego tylko jako przypadek mniej lub więcej ciekawy ani też jako wyłączny interes dochodowy, ścina się nieraz jego krew w żyłach na widok dziecka ginącego z braku pieniędzy na kupno doraźnego środka leczniczego. Przecież dawna mityczna medycyna już nie od dziś stała się naukową higjeną i profilaksą, medycyna po długiem błądzeniu po bezdrożach dąży obecnie do etyki, z którą ją pierwotnie już połączył Hipokrates. Gdzież więc owa opieka i pomoc społeczna?! Pisząc te słowa, mam przed oczyma wielką ilość przypadków z czasu mej praktyki na Kresach Wschodnich, gdzie w chatach, w których nędza największe triumfy święci (a jest ich wielka moc), spotykałem się z śmiercią dziecka z powodu braku kilku złotych na kupno surowicy na zastrzyk. O takim luksusie jak wezwanie lekarza, tam mowy niema. W wypadkach jednak, gdy baby u kumoszki rozpoznają przypadkowo, że to *błonica* (dyfterja), uważają już, że tu koniecznie potrzebny jest lekarz, bo „zastrzykiem dziecko na pewno od niechybnej śmierci uratować może". Cóż robić, gdy 1 ampułka kosztuje nieraz kilkadziesiąt złotych? Chodzi się więc po sąsiadach pożyczać, ba, sprzedaje się ostatni nędzny inwentarz żywiący nieraz całą rodzinę aż się wreszcie dochodzi do zebrania „kapitału" potrzebnego na tak kosztowny środek leczniczy; wtedy dąży się z pełną nadzieją do lekarza. Tymczasem niestety stało się to za późno: zarazek chorobotwórczy zniweczył już doszczętnie swoją ofiarę. I tak niejednokrotnie byłem świadkiem tragicznego skonania dziecka w chwili, gdy nieszczęśliwa matka wkońcu zdążyła się z niem zjawić w poczekalni. *Czemu więc surowica błonicza jest tak haniebnie droga i dla miljonów zdeklasowanych, zubożałych mas niedostępna? Czemu nikt tu pomocy nie niesie? Czemu w takiej chorobie szerzącej się nagminnie rząd zbawiennego środka bezpłatnie nie daje lekarzom do dyspozycji?* Gdzie opieka społeczna? Czy mógłby ktoś twierdzić, że błonica (dyfterja) jest mniej niebezpieczna jak ospa, dur brzuszny i t. p.? Wszak chałupnicy, staraganiarze, drobni handlarze, dniówkowi wyrobnicy po wsiach i miastach, jak i ludność bezrolna i małorolna po wsiach oraz drobni rzemieślnicy nawiedzani przez choroby społeczne (np. gruźlica, gościec stawowy i t. p.) nie mający środków dostatecznych nawet na swe odżywianie, nie są dzisiaj w stanie zapłacić w aptece kilkudziesięciu złotych za ampułkę jednego zastrzyku, a zastrzyków takich często potrzeba więcej.

O dziecku Lindbergha cały świat z oburzeniem mówi i pisze, a gdzie są duże listy biednych dzieci u nas codziennie niewinnie marnie ginących? O tem coś zupełnie cicho. Można tak snuć bez końca nić niekonsekwencyj i sprzeczności.

Małostkowe interesy jednostek lub pewnych grup w swoich niezliczonych ilościach najrozmaitszego rodzaju bezpłodnych imprez nie powinny brać góry nad interesem ogólno-ludzkim. Każda śmierć niewinnie ginącego dziecka jest krzykiem straszliwej rozpaczy i klęski społecznej. Nie szablonowe obchody i imprezy — których mamy tak wiele — tu coś pomóc mogą, lecz poważna, świadoma doniosłości swego celu praca. Obowiązkiem każdego myślącego człowieka jest czynnie przyczynić się do regeneracji narodu, którego nadzieją i przyszłością jest dziecko. Wystarczy wspomnieć ludzi takich jak Arciszewski, Kwapiński, Świerzawski, Witos, Średniawski, Bartel, Sikorski, Masaryk, Briand, Doumer, Stalin i wielu innych pochodzących z chaty chłopskiej i robotniczej, by sobie uprzytomnić co tracimy hazardowaniem życiem naszych dzieci z pod biednej strzechy. Wówczas też pojęcie prawdziwego patrjotyzmu i państwowości stanie się bardziej przeźroczystem dla wszystkich, a nie monopolem jednej tylko części społeczeństwa.

Gorlice w maju 1932.

Dr. med. Ch. Gebel.

Przygwożdżony „IKC"

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" to „rewelacyjnie - sensacyjnie - niesamowicie - przygważdżające" piśmidło też od czasu do czasu wypada „przygwoździć", ażeby tym jego Czytelnikom, którzy w „frapujących przygważdżaniach" znajdują ulubioną strawę, dać deser nadprogramowy... **Niechaj dowiedzą się, z jakich to źródeł czerpie ich ulubiony „Kurjerek" swą publicystyczną mądrość.** W jednym artykule przepisuje — mówiąc łagodnie — nie dosłownie co prawda, lecz punkt za punktem najdokładniej, wynurzenia publicystów niemieckich, podczas gdy w innym artykule szczuje przeciw tym, którym całą swą mądrość zawdzięcza! I „przygważdża" innych, co dopuszczają się, lub słuszniej, którzy zdaniem „wybitnych" publicystów kurjerkowych, dopuścić się mieli „plagiatu"...

Artykuł onegdajszy **„Czy Lozanna uratuje świat przed bankructwem"** czytałem w „Berliner Tageblatt" z dnia 5 b. m., oczywiście pod innym tytułem, lecz z tą samą „indukcją ekonomiczną", temi samemi przesłankami i tym samym wnioskiem konkretnym: Konferencja lozańska nie przyniesie rozwiązania problemu.

„Kurjerek" idzie w swej bezczelności tak daleko, że przejmuje nawet pewne zwroty terminologiczne tam użyte... Mówi o „kompleksie reparacyjnym" i o „animozie amerykańskiej"... I ten dziennik śmie „przygważdżać" plagjatorów? Czas najwyższy rozpocząć **odgważdżanie, ażeby oczyścić bruk z „zakały"!** **Dr. W.**

Jeszcze jeden proces

P. MARJANA DĄBROWSKIEGO.

Na dzień 11 czerwca godzinę 3 popołudniu wyznaczono w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawę wskutek skargi wydawcy „IKC" pos. Marjana Dąbrowskiego przeciw Adolfowi Nowaczyńskiemu i pos. Edwardowi Bieleckiemu w związku z artykułem A. Nowaczyńskiego p. t. „Elita w Krynicy", zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej" dnia 1 marca 1931.

Z gospodarki w „Polminie"

Proces p. Vinzensa odsłonił niektóre ciemne strony gospodarki w „Polminie". Mianowicie stwierdzono, że strata państwa wynosi około 600 tys. zł., że p. Vinzens dawał swego czasu pełne zabepieczenie tych pretensyj w formie listu gwarancyjnego banku hipotecznego na 500 tys. zł. i zabezpieczenie hipoteczne na swym majątku. Ale ówczesny prezes „Polminu" min. Boerner tej gwarancji wówczas z niewiadomych powodów nie przyjął; skarżona obecnie pretensja nie ma zupełnie zabezpieczenia.

Jak się w „Polminie" gospodarzyło świadczą wypłacone w r. 1929 odszkodowania zwolnionym pracownikom. I tak zwolnionemu inż. Niekraszowi wypłacono 49.209 zł., inż. Trzeciakowi 35.109 zł., dr. Bruchowi 25.050 zł., głównemu buchalterowi Leśniakowi 41.186 zł. Kwoty te wypłacono z powodu przedwczesnego rozwiązania z nimi umowy „z winy Dyrekcji", a w ich miejsce przyjęto innych pracowników. A „wina dyrekcji" jest w tym wypadku dość wielka, skoro kwoty wyżej zacytowane wynoszą w sumie przeszło 150 tysięcy zł.

Czy ktokolwiek został za to pociągnięty do odpowiedzialności? Aby pokryć te wydatki redukuje się robotników, lub obniża się ich płace, bo przedsiębiorstwo się nie rentuje...

Wielki proces polityczny na Wołyniu

43 UKRAIŃCÓW OSKARŻONYCH O „PRZYGOTOWANIE ZBROJNEGO POWSTANIA"

Ostatnio doręczono akt oskarżenia 43 Ukraińcom, oskarżonym o zdradę stanu za przynależność do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że jako członkowie U. O. W. z końcem 1929 r. i z początkiem 1930 r. przygotowywali zbrojne powstanie na Wołyniu przeciw Polsce w celu oderwania Wołynia od Polski i utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego.

Spisek wykryto przypadkowo w czasie śledztwa w innej sprawie i niektórzy spiskowcy w śledztwie mieli przyznać się do winy, „wsypując" przytem jeden drugiego.

Aresztowano wówczas wielu Ukraińców, z których znaczną część wypuszczono na wolność. Niektórzy z nich są dzisiaj świadkami prokuratora.

Z oskarżonych 14 przebywa dotychczas w więzieniu śledczem od 2 lat w Równem i Piotrkowie, zaś 29 odpowiada z wolnej stopy.

Do rozprawy ma być powołanych około 200 świadków.

Rozstrzygająca niedziela

Dziś w niedzielę zapadną dwie decyzje, doniosłe nietylko dla bezpośrednio zainteresowanych krajów: Niemiec i Francji, ale dla całej Europy. Dziś ma się odbyć konferencja Brüninga z Hindenburgiem, na której los Brüninga jako kanclerza zostanie rozstrzygnięty. Brüning sam prze do decyzji, gdyż chce wiedzieć, kto rządzić ma w Niemczech: on z urzędu do tego powołany, czy kamaryla generalska z Schleicherem na czele. Od Hindenburga zależy, kto w Niemczech będzie robił politykę. Mówi się wprawdzie, że teraz przed konferencją lozańską prezydent nie zechce zmiany rządu, ale w każdym razie zdecydowany jest na pośrednie spełnienie woli generałów, mianowicie na usunięcie Groenera nietylko jako ministra Reichswehry, ale i jako ministra spraw wewnętrznych. Wymieniają już nawet burmistrza Lipska Goedelera jako jego następcę.

Konferencja lozańska ma zadecydować, co się stanie po zakończeniu się moratorjum Hoovera z końcem czerwca, czy spłaty reparacyjne zostaną znowu podjęte, czy — jak żądają Niemcy — zostaną raz na zawsze skreślone. Panuje co do tego zasadnicza różnica zdań: Francja obstaje przy dotrzymaniu planu Young, chyba że Ameryka skreśli jej długi wojenne, natomiast Niemcy oświadczają, że pod żadnym warunkiem płacić nie będą. Zrobiły nawet ostentacyjny krok: nie wstawiły do budżetu ani grosza na reparacje. W takiej sytuacji zrozumiałem jest, że Brüning chce jasno wiedzieć, czy ma jeszcze zaufanie prezydenta — zaufanie parlamentu nie gra dziś roli — aby mógł w Lozannie wystąpić z pełną powagą kierującego męża zaufania.

A tymczasem za kulisami dzieją się rzeczy, które zdają się zapowiadać zmianę kursu polityki niemieckiej wewnątrz i zewnątrz. Coraz potężniejsze siły działają na rzecz Hitlera; przedstawiają one, że nie można najsilniejszej w państwie partji utrzymywać na stałe zdala od udziału w rządzie, a siły te mają wielkie poparcie u boku Hindenburga, w jego doradcy, sekretarzu stanu Meissnerze. A wiadomo, że Hindenburg mimo zachowania pozorów pozostał sobie wierny: jest konserwatystą i monarchistą i z tej racji wołałby rząd, który byłby zawisły od Hitlera aniżeli — jak rząd Brüninga — od socjalistów. Sytuację pogarsza jeszcze ta okoliczność, że Hindenburg w czasie swego pobytu w Neudeck był otoczony junkrami, którzy z pewnością szczuli go przeciw Brüningowi.

Druga decyzja ma zapaść w Paryżu, gdzie dziś zbiera się kongres partji socjalistycznej dla powzięcia uchwały, jak ustosunkować się do oferty Herriota wstąpienia do rządu. Socjaliści zasadniczo udziału nie odmawiają, stawiają tylko szereg warunków, głównie w dziedzinie rozbrojenia i społecznej (sprawa bezrobocia). A tymczasem Herriot w ostatnich czasach na punkcie rozbrojenia upodobnił się do Tardieu, tj. uzależnia — nieznaczne zresztą — rozbrojenie od gwarancji bezpieczeństwa i podkreśla nienaruszalność traktatów jako warunek pokojowego współżycia z Niemcami, tj. kontynuowania polityki Brianda.

Socjaliści nie cisną się do rządów. Wiedzą oni, że czas pracuje na nich, że następne wybory przyniosą takie wzmocnienie, że będą mogli sami sięgnąć po władzę. Z drugiej strony muszą się zastanowić czy można oddać rządy w ręce Herriota jako sprzymierzeńca Tardieu czy może nawet jeszcze dalej na prawo posuniętego Louisa Marina.

Każdy rozumie, że od decyzji socjalistów zależy nietylko los gabinetu i ukształtowanie się polityki francuskiej, ale i w wysokim stopniu obrót, jaki weźmie polityka europejska: utrzymanie czy nawet zaostrzenie obecnych stosunków, czy wejście na drogę pacyfikacji. Nic też dziwnego, że wszędzie z zaciekawieniem wyczekują uchwał dzisiejszego kongresu — także my w Polsce, gdzie polityka zewnętrzna w całości a wewnętrzna w części zależy od przyszłego rządu Francji.

Zdobycze proletarjatu hiszpańskiego

W czasie gdy klasa robotnicza w większej części krajów prowadzi walkę o utrzymanie zdobyczy socjalnych, które reakcja usiłuje podkopać pod pozorem „walki z kryzysem", pocieszającym jest objawem, że w najbardziej południowym z krajów zachodniej Europy klasa robotnicza znajduje się w pełnej ofenzywie i w nowej konstytucji hiszpańskiej uzyskała wielką kartę swoich praw uprawnieliwiającą najzupełniej stanowisko zajęte przez hiszpańską partję socjalistyczną i związki zawodowe wobec rządu młodej republiki.

Prawo pracowników do wolnej organizacji zawodowej stawia konstytucja hiszpańska w rzędzie najbardziej zasadniczych praw obywatelskich. Paragraf poręczający wolność zgromadzeń i stowarzyszeń brzmi: „Uznaje się prawo pokojowego zgromadzania się bez broni. Osobna ustawa ureguluje sprawę manifestacyj i zgromadzeń pod gołem niebem. Wszyscy obywatele hiszpańscy mają prawo stowarzyszania się i organizowania zawodowego dla wszelkich celów ludzkiego współżycia". Prawa obywatelskie mogą ulec zawieszeniu tylko w razie poważnego zagrożenia bezpieczeństwa w państwie, ale zawieszenie to musi być potwierdzone przez parlament. Jeśli parlament nie obraduje w danym momencie musi być zwołany w ciągu 8 dni, w przeciwnym razie dekret zawieszający traci automatycznie moc 9-go dnia. Parlament nie może być rozwiązany dopóki nie wypowie się w tej sprawie. W żadnym wypadku zawieszenie praw obywatelskich nie może bez zatwierdzenia przez parlament trwać dłużej niż 30 dni.

Ochrona pracy jest poręczona w następujących słowach: „Rzeczpospolita zaręcza każdemu robotnikowi warunki potrzebne do życia w sposób godny człowieka. Ustawy społeczne ureguluja ubezpieczenia: od choroby, nieszczęśliwych wypadków, na starość i na wypadek utraty zdolności do pracy, oraz zabezpieczenie osieroconych, jak również pracę kobiet i dzieci, a w szczególności ochronę macierzyństwa; dzień roboczy, płacę minimalną i dodatki rodzinne, coroczne płatne urlopy; sytuację robotników hiszpańskich zagranicą; instytucje spółdzielcze, gospodarczo-prawne czynniki produkcji, udział robotników w zarządzie i zyskach przedsiębiorstw i wszystkie inne sprawy łączące się z ochroną robotników".

Następujący paragraf toruje drogę ewolucji w kierunku kolektywizmu: „Wszystkie bogactwa kraju w czyjemkolwiek znajdują się posiadaniu są podporządkowane interesom gospodarstwa narodowego... Własność wszelkiego rodzaju może być ze względu na pożytek społeczny i za wypłatą odpowiedniego odszkodowania przedmiotem przymusowego wywłaszczenia, o ile ustawa uchwalona przez absolutną większość parlamentu nie postanowi inaczej. Pod temi warunkami może być wszelka własność uspołeczniona. Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i dotykające interesów publicznych mogą być upaństwowione o ile wymaga tego potrzeba społeczna. Państwo może w drodze ustawy wziąć pod swoją kontrolę każde poszczególne przedsiębiorstwo lub gałąź przemysłu o ile wymaga tego racjonalizacja produkcji i interesa gospodarstwa narodowego".

Inny paragraf zapobiega sabotowaniu przez rządy uchwalonych w Genewie konwencyj — co jest najcięższą kłodą na drodze postępu ustawodawstwa pracy — w następujących słowach: „Wszystkie ratyfikowane przez Hiszpanję i wniesione do Ligi narodów konwencje międzynarodowe mające charakter ustaw międzynarodowych będą uważane za prawowitą część hiszpańskiego ustawodawstwa, które ma się do tych ustaw przystosować. O ile zostanie ratyfikowana konwencja międzynarodowa dotykająca prawnego porządku w państwie, rząd w krótkim czasie przedłoży Izbie projekty ustawodawcze konieczne do wykonania postanowień tychże konwencyj. Żadna ustawa stojąca w przeciwieństwie do rzeczonych konwencyj nie może stać się prawomocną dopóki dana konwencja nie została uchylona w drodze przez siebie samą przewidzianej procedury. Inicjatywa w kierunku jej uchylenia musi być zatwierdzona przez parlament".

Jak widzimy na odcinku hiszpańskim klasa robotnicza zdobyła silne bastjony i wcale nie myśli wstrzymywać pochodu naprzód. Światło świeci jasno w niektórych krajach Europy choć w innych chmury chwilowo pokrywają horyzont.

Wypadki toruńskie

Kosztowny pupil ex-wojewody Lamota „Dzień Pomorski" podał był o poniedziałkowych zajściach w Toruniu wiadomości, nie odpowiadające prawdzie, iż bezrobotni chcieli „demolować ratusz", „rozbrajać policję" i t. d. W rzeczywistości żadnych ekscesów tego rodzaju — dokonanych czy zamierzonych — nie było. Tłum bezrobotnych zebrał się, istotnie, pod ratuszem w oczekiwaniu delegacji, zameldowanej u prezydenta miasta.

Tymczasem poturbowano w poniedziałek mocno między innemi żonę jednego z adwokatów i żonę majora wojsk polskich. Te panie zostały pobite pałkami gumowemi. Wszak bezrobotni tych pałek nie posiadali. A ten fakt wskazuje jasno, do jakiego stopnia rozhulały się nerwy nie... bezrobotnych.

Niedawno — dodamy nawiasem — z tegoż Torunia podawaliśmy wiadomość o zasądzeniu policjanta Ziółkowskiego na sześć miesięcy więzienia za pobicie w celi uwięzionego, który bynajmniej go nie usiłował rozbroić.

Z życia robotniczego

KONTROLA BEZROBOTNYCH

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Krakowie ogłasza: Organa centralne funduszu bezrobocia postanowiły przeprowadzić doraźne kontrole uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń z funduszu bezrobocia. Kontrole te przeprowadzane będą zarówno w miejscach zamieszkania bezrobotnych, jak i w zakładach pracy na całym terenie tutejszego obwodu pod kierownictwem inspektora funduszu bezrobocia z Warszawy. O ile ustalone będą wypadki nieprawnego pobierania świadczeń przez bezrobotnego, względnie wystawiania fałszywych świadectw pracy przez pracodawców, winni przekroczeń pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

ZASIŁKI DLA CZĘŚCIOWO BEZROBOTNYCH NA ŚLĄSKU I W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIEM

W numerze 45 Dziennika ustaw z dnia 27 bm. ukazało się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej w sprawie przyznania praw do zasiłków częściowo zatrudnionym robotnikom niektórych zakładów pracy w województwach śląskiem i kieleckiem.

Prawa do zasiłków w czasie od 1 do 31 maja br. przyznano częściowo zatrudnionym robotnikom 26 fabryk i zakładów przemysłowych na obszarze województw: śląskiego i kieleckiego. Rozporządzenie dotyczy tych robotników, których zarobek tygodniowy nie przekracza z powodu ograniczenia produkcji, pełnego umówionego zarobku za jeden dzień pracy.

Wysokość zasiłków dla wspomnianej w rozporządzeniu kategorji robotników określi zarząd główny funduszu bezrobocia.

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W KRAKOWIE

Przed niedawnym czasem powstała w Krakowie nowa klasowa organizacja robotników transportowych — tragarzy i furmanów. Robotnicy ci wyzyskiwani byli dotąd w sposób nieuczciwy przez przedsiębiorców, którzy za ciężką i znojną pracę płacą im według swojego widzimisię codzień inaczej i codzień gorzej, tak, że te nędzne płace nie wystarczają nawet na najnędzniejsze utrzymanie.

Przyczyną tych opłakanych stosunków był brak organizacji, a co zatem idzie brak umowy regulującej zarobki robotników tragarzy. To też robotnicy zrozumieli, że tak dalej być nie może i że przed zachłannością przedsiębiorców należy się bronić. Zrozumieli, że poprawa ich bytu zależy od ich solidarności i od silnej klasowej organizacji.

O należytem zrozumieniu świadczy to, że zaledwie przed kilku tygodniami utworzona organizacja skupia w swoich szeregach już 270 członków. Zarząd młodej organizacji rozpoczął swoją pracę od wysłania pism do przedsiębiorców z żądaniem zwołania w najbliższym czasie wspólnej konferencji, celem unormowania warunków pracy i płacy w tym zawodzie, a równocześnie czyni starania w Magistracie o uzyskanie miejsc postoju dla robotników, co uchroni tych ostatnich od nieporozumień z władzami bezpieczeństwa i od szykan z jakiemi się często spotykają, — załatwienie tej sprawy leży także w interesie gminy jak i w interesie samych przedsiębiorców.

W niedzielę 22 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego, zgromadzenie robotników transportowych w którym wzięło udział około 250 członków. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Friedman; sprawozdanie z akcji zarządu w sprawie unormowania warunków pracy i płacy składał tow. Bauer. Referaty w sprawach organizacyjnych wygłosili tow. Przybyś i Matula. W dyskusji zabierali głos poszczególni towarzysze wysuwając szereg wniosków zmierzających do poprawy bytu tragarzy poczem zebranie zakończono.

Bardzo licznem udziałem w zgromadzeniu robotnicy transportowcy wykazali swoją solidarność i dali dowód zrozumienia, że tylko przez silną organizację można osiągnąć zwycięstwo.

DOROCZNA KONFERENCJA KLASOWYCH ZW. ZAW. W BIELSKU.

W niedzielę 22 maja odbyła się w Bielsku doroczna okręgowa konferencja Zw. Zawodowych przy licznym udziale delegatów i gości. Zagaił tow. Jaromin, witając delegatów i gości w osobach towarzyszów senatora dr. Grossa i Zieleźnika, przew. OKR PPS Śląska Cieszyńskiego, tow. Motykę, przedstawiciela Okręg. Kom. Zw. Zaw. w Katowicach i tow. Hönigsmanna, reprezentanta niemieckiej socjalistycznej partji pracy w Bielsku.

Do prezydjum wybrano tow. Klimczaka, Wasohka i Pötscha. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uczczono przez powstanie pamięć poległych w walce z reakcją robotników w Żywcu, Zagłębiu dąbrowskiem i innych. Po przemówieniach gości, którzy podnieśli solidarność partyj socjalistycznych z ruchem zawodow., nastąpiły: sprawozdanie kasowe, sprawozdania z wykazem odbytych posiedzeń, konferencyj, interwencyj i t. d., zostało delegatom przedłożone drukiem. Sekretarz Komisji Zw. Zaw. tow. Rosner uzupełniając sprawozdanie zaznaczył, że tak jak wszędzie, w okręgu bielsko-bialskim kryzys i bezrobocie dały się dotkliwie odczuć związkom zawodowym czego dowodem jest spadek wkładek wpłacanych do kom. zaw. Organizacje zawodowe borykają się z trudnościami finansowemi, lecz na duchu nie upadły, i wszelkiemi sposobami bronią robotników przed redukcją płac. Komisja Zw. zaw. spełniając swe obowiązki spotykała się z trudnościami ze strony władz i kapitalistów.

Celem obrony zagrożonych ustaw socjalnych proklamowała Kom. Centr. zw. zaw. 16 marca strajk generalny, który się w okręgu naszym całkowicie udał; nawet robotnicy, należący do wrogich nam organizacji, do strajku się przyłączyli. To świadczy, że klasa robotnicza, chociaż chwilowo osłabiona, stoi wiernie przy klasowych Związkach zaw. i w każdej chwili gotowa jest do dalszej walki w obronie swych praw. Jako dowód, że tutejsze Związki zaw. są decydującym czynnikiem na tutejszym terenie jest fakt, że dotychczas nie potrafiła nas rozbić ani demagogja Czumowców, ani też obecna sanacja. Pousuwano starostów w Bielsku, Cieszynie, Białej i Żywcu, według sanacji, „za ogIędnie" z nami się obchodzili i nie potrafili nas osłabić. Robotnik jednak w Bielsku-Białej nie da się rozbić.

Wchodzącego na salę tow. posła *Żuławskiego* delegaci przywitali burzą oklasków.

Tow Hönigsmann w imieniu komisji rewizyjnej stwierdził, że księgi i pokwitowania znaleziono w porządku i postawił wniosek o udzielenie ustępującemu wydziałowi absolutorium, co jednogłośnie przyjęto.

Następnie tow. poseł Żuławski w dłuższym referacie przedstawił konferencji całokształt dzisiejszej sytuacji gospodarczej, oraz sposoby walki, jaką klasa pracująca musi prowadzić, chcąc utrzymać dotychczasowe zdobycze socjalne i nie dać się zepchnąć na dno nędzy.

Tow. Żuławski w jasnem i rzeczowem przemówieniu omawiał walki, jakie międzynarodowy proletarjat prowadzi przeciw nowej wojnie, oraz stwierdził, że wszystkie konferencje przedstawicieli państw kapitalistycznych do niczego nie doprowadzą, jeżeli klasa pracująca nie będzie mogła w nich brać czynnego udziału. Nie trzeba tylko tracić otuchy, nie podupadać na duchu, i trzeba wierzyć w samego siebie, w siłę klasy pracującej i socjalizm, nie ustawać w walce ani na chwilę, a zwycięstwo będzie po stronie proletarjatu. Burzą oklasków nagrodzono tow. Żuławskiego, za jego świetny referat.

Tow. Zieleźnik omawiał potrzebę abonowania i czytania prasy socjalistycznej, i postawił wniosek, aby Kom. Zw. zaw. porozumiała się z redakcjami gazet socjalistycznych w sprawie dostarczania organizacjom zawodowym gazet. — Wniosek został przyjęty.

W dyskusji zabierał głos szereg towarzyszów, zachęcając do pracy i do walki z kapitałem i sanacją, poczem tow. Klimczak zamknął konferencję, zakończoną odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

AKCJA CENNIKOWA DRUKARZY LWOWSKICH

Właściciele drukarń lwowskich z końcem kwietnia wypowiedzieli robotnikom, zorganizowanym w „Ognisku", obowiązujący do 31 maja br. cennik. Na pierwszej wspólnej konferencji przedstawiciele Korporacji właścicieli przedłożyli towarzyszom swój projekt cennika, zniżając płace dotychczasowe o 25 procent oraz zaprowadzając w dotychczasowym cenniku różne „nowości", oczywiście ze szkodą dla robotników. Przedstawiciele robotników, kwalifikując wystąpienie właścicieli drukarń jako prowokację, odnieśli się do plenum.

Na zgromadzeniu „Ogniska", odbytem ubiegłej niedzieli w sali Instytutu Technologicznego, robotnicy w sposób ostry napiętnowali stanowisko właścicieli, którzy pomimo coraz bardziej wzrastającej drożyzny, planują obniżkę płac. W rezolucji, z której podajemy tu wyjątek, robotnicy dali wyraz swego stanowiska. Brzmi ona:

„Wypowiedzenie cennika ze strony Korporacji Przemysłu Graficznego we Lwowie, która żąda dalszej obniżki zarobków i pogorszenia warunków pracy — pomimo niczem nieuzasadnionej obniżki naszych zarobków o 7—18 procent w listopadzie roku ubiegłego — Zgromadzenie towarzyszy uważa jako akt prowokacji ze strony właścicieli drukarń i to w czasie, kiedy z dniem każdym drożyzna wzrasta.

Zgromadzenie towarzyszy oświadcza, że w obronie obecnego stanu posiadania podejmie każdą narzuconą im walkę".

Tego samego dnia odbyło się również zgromadzenie Sekcji personalu pomocniczego, na którem uchwalono podobną rezolucję.

Robotnicy drukarscy gotowi są przeto bronić swego dotychczasowego cennika nawet drogą walki strajkowej.

Przedsiębiorcy drukarscy, przewidując strajk robotników, już teraz zapomocą ogłoszeń w dziennikach poszukują „wykwalifikowanych linotypistów, typografów, maszynistów, składaczy ręcznych i stereotyperów z podaniem warunków" — pragnąc tym sposobem, z jednej strony „nastraszyć" robotników" z drugiej zaś zebrać na wszelki wypadek łamistrajków.

Najbliższe dni okażą, jakie formy przybierze akcja cennikowa robotników drukarskich we Lwowie.

Charakterystycznym jest objaw, że robotnicy drukarscy, pracujący w drukarniach niecennikowych, przygotowują się również do akcji cennikowej, wysuwając żądania podwyżki płac, które u nich są bardzo niskie. W ostatnich dniach wybuchł np. strajk w drukarni Braci Ebnerów, w której wyzyskiwani robotnicy postawili żądanie podwyżki płac o 100 procent.

Znów jeden Piłsudski

—o—

Jak już donosiliśmy, w Gdyni toczy się ciekawy proces o nadużycie przy budowie gmachów państwowych. W piątym dniu procesu charakterystyczne zeznanie złożył świadek inż. T. Typicyn na temat osób, zainteresowanych w budowie gmachów pocztowych za rządów min. Miedzińskiego.

Z zeznań tych wynika, że głównym współwłaścicielem firmy „Budownictwo i Przemysł" był p. Stanisław Piłsudski. Firma ta prowadziła budowę „centralnego gmachu telefonów i telegrafów", na której skarb państwa poniósł miljonowe straty.

Panie pośle, trzeba zapłacić!

—o—

W czasie wyborów brzeskich kandydat na posła, radca dyrekcji ceł we Lwowie Michał Baczyński, wynajął dorożkę samochodową od szofera Wacława Stefana Pankowa w Lisku.

Pan Baczyński jeździł i jeździł na agitację wyborczą, licznik wybijał kilometr po kilometrze, aż wreszcie przyszło do płacenia. Z tem już było gorzej. Pan Baczyński pozostał biednemu szoferowi winien 83 zł.

Daremnie już od półtora roku dopomina się Pankow o zapłatę należnej mu kwoty. Pan Baczyński nie chce płacić i nie płaci!

Pan Baczyński jest znanym działaczem „staroruskim", to znaczy przedwojennym moskalofilem, obecnie bebekiem.

W jaki sposób reprezentuje on sanację moralną, o tem przekonał się biedny Pankow.

Wogóle szoferzy uwaga! Z sanatorami niebezpieczna jazda. Znana jest afera warszawskiego szofera Rzońcy z komisarzem rządu p. Jaroszewiczem teraz pojawia się afera Pankowa z Baczewskim. Krótko mówiąc, szofer może od sanatora albo lanie oberwać, albo nie dostać swych pieniędzy. Lepiej odrazu na dorożce wymalować napis: Z sanatorami się nie jeździ

Gospodarka monopolistyczna hamulcem w likwidacji kryzysu

Coraz to silniej dają się słyszeć głosy, domagające się od rządu akcji przeciwkartelowej.

Podczas gdy spadły w cenie produkty rolne: (drzewo, zboże, mięso i nabiał) do jednej trzeciej cen przedkryzysowych, ceny żelaza, stali, węgla, nafty i cukru ani nie drgnęły. A od cen tych produktów zależą ceny produktów pochodnych, jak prądu elektrycznego, gazu, maszyn i wielu innych.

To też nic dziwnego, że **opinja publiczna domaga się od rządu akcji bezpośredniej**, skierowanej przeciw kartelom, które usuwając wszelką konkurencję i silne współzawodnictwo, a co za tem idzie, ekonomiczną regulację cen poza nawias, utrzymują wysokie ceny i — ażeby te wysokie ceny nadal utrzymać — oddalają robotnika i zamykają poszczególne warsztaty pracy.

Prawdą jest, że ingerencja państwa ma tutaj szerokie pole przed sobą, lecz czyż można łudzić się nadzieją,

że państwo, którego specjalnością jest gospodarka monopolistyczna wystąpi przeciw kartelom, których polityka z polityką monopolistyczną jest spokrewniona?

Chyba nie jest tajemnicą, że **gospodarka monopolistyczna również reguluje ceny i zmniejsza wytwórczość. A zmniejszając wytwórczość, zwiększa bezrobocie.**

Państwo chce „opłacalność" gospodarki monopolowej utrzymać kosztem swych obywateli, jak rady nadzorcze chcą opłacalność karteli utrzymać kosztem odbiorców. Tu i tam zwala się własną „nieopłacalność" na innych.

Jeżeli każde przedsiębiorstwo prywatne nie przynoszące dochodu zostaje po czasie zwinięte, to **dlaczegóż przedsiębiorstwo państwowe, pracujące „poniżej kosztów własnych" nie zostaje zlikwidowane?**

Czy może Polska jest państwem o „wysokim dochodzie społecznym", którym straty przedsiębiorstw państwowych łatwo pokryć można? Przeciwnie. Polska należy do państw o bardzo niskim dochodzie społecznym i dlatego powinna prowadzić **politykę zmniejszania wydatków**. Jeżeli — wręcz przeciwnie — prowadzi **politykę zwiększania dochodów, popełnia błąd kategoryczny!** Ostatni deficyt budżetowy wynosi tylko (!) 204 miljony złotych. W porównaniu z rokiem 1929/30 dochody spadły o 25 procent, a w porównaniu z rokiem 1930/31 o 17 procent. Monopole wykazały zniżkę o 16 procent. W tym stanie rzeczy należy przeprowadzić redukcję budżetu, zmniejszając wydatki. Ale zmniejszając je celowo i rozumnie, nie jak dotychczas w dysproporcjach rażących: resort ministerstwa rolnictwa zredukowano o 51% przemysłu i handlu o 48 procent, spraw wojskowych o 1'9 procent. (!) Lecz nie o to idzie. **Gospodarka monopolistyczna tamuje likwidację kryzysu. Bo stoi na przeszkodzie wolnej konkurencji, wolnej produkcji i ekonomicznej regulacji cen. A przedewszystkiem likwidacji bezrobocia, choćby częściowej tylko.**

Siła nabywcza mas zmalała. Rząd stara się o zastosowanie do niej pensyj i płac urzędniczych i przeprowadza dalsze redukcje. Słusznie. Ceny środków żywności spadły. Lecz czy spadły koszta utrzymania rodziny w ogólności? Chcąc zapalić ogień pod piecem kuchennym, trzeba płacić drogo państwu za zapałki i kartelom za węgiel.

Dlaczego państwo nie zredukowało dotychczas wysokich cen monopolowych? Nikt nie zdoła wykazać, że ceny obowiązujące, w czasie przedkryzysowym, w obecnym stanie rzeczy nie utraciły racji bytu.

Lecz jest to kwestja drugorzędna.

Tu chodzi o wykazanie, jakie korzyści społeczne przynieść musiałoby zwinięcie jednego, czy drugiego monopolu państwowego.

Weźmy monopol tytoniowy za przykład. I porównajmy nasz monopol z monopolem rumuńskim. I przeciwstawmy im wolną produkcję wyrobów tytoniowych w Niemczech.

Rumunja posiada wielkie pola tytoniowe i zajmuje się uprawą wszelkich gatunków tytoniu. 85 tysięcy chłopów „tytoniowych" produkuje rocznie 25 miljonów kg. surowego tytoniu. Z tej ilości zaledwie 30 procent wywozi Rumunja zagranicę, podczas gdy 70 procent produkcji zużywa sama. Rumuńska CAM (La Caisse Autonome des Monopoles du Royaume de Roumanie), która jest największą instytucją rolniczo-przemysłowo-handlową kraju, a która zajmuje się administracją i eksploatacją sześciu monopoli państwowych, posiada 26 składnic fermentacyjnych, 6 manufaktur tytoniowych i 1 instytut badawczy i zatrudnia w nich 14 tysięcy robotników i 2 tysiące urzędników.

Tak więc w Rumunji, państwie o 18-miljonowem zaludnieniu, żyje z monopolu tytoniowego przeszło 100 tysięcy rodzin. To też rumuński monopol tytoniowy z socjalnego i gospodarczego punktu widzenia posiada rację bytu, tembardziej, że przysparza on państwu wcale pokaźne dochody.

Lecz jakżeż inaczej jest w Polsce. Niema w monopolu tytoniowym ani krzty użyteczności społecznej. I nie ma państwo żadnych korzyści z tego przedsiębiorstwa, przeciwnie, dokłada. Więc nic może zniżyć cen, a produkować więcej, niż potrzeba, też nie może. Więc wyłania się pytanie, dlaczego przedsiębiorstwo to dalej prowadzi?

Czyż nie lepiej, użyteczniej i socjalnie, oddać je w ręce prywatne tak, jak jest w Niemczech? Przecież na polu administracji naśladujemy Niemców, gdzie i jak tylko możemy! Więc ten jeden krok więcej, nic odegra roli. A zyskalibyśmy wiele. Państwo nie traciłoby więcej, i nie musiałoby zastanawiać się nad tem, skąd wziąć na pokrycie strat, przeciwnie, **miałoby w podatku tytoniowym wcale piękne źródło dochodu.** Bez ryzyka. A nowo powstałe fabryki, **przedsiębiorstwa prywatne, zatrudniłyby całe rzesze bezrobotnych**, w czem znów korzyść podwójna: państwo nie płaciłoby więcej tym, którzy przestali być bezrobotni, zasiłków państwowych, a dziesiątki tysięcy bezrobotnych mogłyby rozpocząć życie odpowiadające stopie godnej człowieka XX wieku!

Wzmogłaby się produkcja, wolna konkurencja stałaby się znów czynnikiem wykładowym (choć by w tej dziedzinie życia gospodarczego), a co za tem idzie: **mielibyśmy produkty dobre i tanie!**

A tymczasem? Dr. Józef Werner.

Od komunizmu do BB

Niejeden w społeczeństwie polskiem przeszedł tego rodzaju „ewolucję". Dziwniej jednak wygląda gdy „ewolucję" taką przebył Ukrainiec. Okazuje się, iż takie wypadki nie należą teraz do rzadkości. Jednym z takich filarów sanacji na Wołyniu jest b. pos. ukr. M. Czuczmaj, do niedawna przywódca Sel-Robu. W „Nowym Czasie" znajdujemy interesującą sylwetkę tego sanacyjnego „męża stanu".

Swoją karjerę rozpoczął Czuczmaj pod znakiem młota i sierpa. W 1930 r. ubiegał się o mandat z UNDO, a gdy nie chciano z nim nawet rozmawiać w jakiś czas potem wypłynął w obozie sanacyjnym. Ostatnio w „Głosie Wołynia" ogłosił swoje „credo" polityczne, wskazując na to, że problem ukraiński w Polsce może być rozwiązany tylko przez BB.

Zjazd okręgowy stronnictwa ludowego

W KRAKOWIE

W sobotę 28 maja odbył się w Krakowie zjazd okręgowy stronnictwa ludowego, w którym wzięli udział posłowie Witos, dr. Kiernik, Pawłowski, Madejczyk, Brodacki, Krzciuk, Stachnik, Piróg, Roj, senator dr. Leon Marchlewski, b. posłowie Lasocki, Partek, Gruszka, Opolski i przedstawiciele powiatów Małopolski.

Sprawozdanie z działalności zarządu stronnictwa w Małopolsce za czas od unifikacji stronnictw ludowych do dnia 15 maja 1932 złożył prezes zarządu poseł Witos. Referaty wygłosił: sprawy polityczne p. Witos, gospodarcze p. Pawłowski, organizacyjne dr. Putek.

Nad każdym z referatów przeprowadzono dyskusję, w której zabierali głos: p. Wyroba (Krakowskie), p. Garlacz i Świadek (Wadowickie), p. Hofman (Bialskie), p. Krzeptowski i dr. Siuty (Nowotarskie), p. Kąkol (Żywieckie), p. Faber (Jasielskie), p. Mermon (Krośnieńskie), p. Opolski i p. Gruszka (Jarosławskie), p. dr. Madej i p. Kornaga (Tarnobrzeskie), p. Regiec (Tarnowskie), p. Martyka (Gorlickie), p. Krzciuk (Dąbrowskie), p. dr. Kiernik, b. poseł Szczepański, p. Marchucki.

Zjazd dokonał wyboru nowego zarządu na Małopolskę, prezesem zarządu wybrano jednomyślnie p. Witosa.

W uchwalonych rezolucjach zjazd domaga się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów, zmiany systemu rządów, zjazd wzywa swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie do opuszczenia obecnego Sejmu na znak protestu przeciwko obecnemu systemowi rządzenia, — za katastrofalny stan w państwie, składa w całości winę na sanację. Zjazd domaga się prowadzenia takiej polityki zagranicznej, któraby nie tylko wzmocniła istniejące sojusze stałe i znaczyła głęboką pokojowość Polski, zarazem nawiązywała przymierza, odpowiadające godności i potędze państwa, jako demokratycznej Rzeczypospolitej. Wyrażono głęboki hołd wszystkim więźniom brzeskim itd.

Obrady cechowała zupełna jednomyślność na sprawy tak państwowe jak i sprawy stronnictwa. Zjazd wykazał wielki rozmach organizacyjny stronnictwa ludowego na terenie Małopolski.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZYBYCIE P. MARJI CURIE-SKŁODOWSKIEJ DO WARSZAWY. Onegdaj przybyła znakomita uczona polska, p. Marja Curie-Skłodowska. Na dworcu głównym powitali ją prof. Pieńkowski w imieniu uniwersytetu warszawskiego, grono lekarzy z dyrektorem instytutu radowego dr. Łukasikiem na czele, przedstawiciele instytucyj naukowych i prasy, nadto rodzina z dr. Dłuską na czele. W wagonie zaszedł przykry incydent. Mianowicie tragarz przy zdejmowaniu z półek walizek, jedną z nich omal nie spuścił na głowę pani Skłodowskiej, która w porę odskoczyła i w ten sposób uniknęła wypadku.

ŻONA ZABIŁA MĘŻA. Olbrzymi dom w Warszawie obejmujący około 100 mieszkań, przy ulicy Solec 71, znany w całej dzielnicy pod nazwą „domu śmierci" z powodu zdarzających się w niem już kilkakrotnie krwawych dramatów, znowu był terenem krwawego dramatu małżeńskiego. W lewej oficynie na drugiem piętrze zamieszkiwali 31-letni Stanisław Deręgowski, przedsiębiorca przewozowy, z żoną 27-letnią Janiną. Przez 10 lat małżonkowie D. żyli w jaknajlepszej zgodzie. Dopiero od roku, gdy D. poznał 19-letnią Janinę Biniszewską, wynikały nieporozumienia i awatury. Biniszewska, według zeznań rodziny Deręgowskiego, miała go namawiać, aby usunął z domu swą żonę. W nocy z 8 na 9 bm. po imieninowej uczcie Deręgowski, będąc pijany, wystrzelił 2 razy z rewolweru do żony leżącej w łóżku. Kule chybiły. W drugi dzień Zielonych Świąt, gdy Deręgowski powrócił z wycieczki, którą odbył z Biniszewską, wynikła sprzeczka, w czasie której D. znowu wystrzelił z rewolweru do żony. Służąca zdołała podbić mu rękę, dzięki czemu kula chybiła. Onegdaj o godzinie 22 m. 30 Deręgowski, powróciwszy do mieszkania, rzucił się na żonę, wyciągnął ją z łóżka i pobił dotkliwie. Udając się na spoczynek, Deręgowski wobec domowników groził żonie śmiercią. Około godziny 2 w nocy rozległ się w mieszkaniu D. wystrzał rewolwerowy. Deręgowska, korzystając ze snu męża, wyjęła z pod jego poduszki rewolwer i celnym strzałem w głowę zabiła go. Po dokonaniu zbrodni, Deręgowska udała się do 13-go komisarjatu, gdzie zameldowała o zabójstwie. Deręgowską aresztowano.

OLBRZYMIA AFERA OSZUKAŃCZA. Władze w Warszawie zajmują się aferą oszukańczą dwóch znanych przemysłowców i kupców drzewnych braci Władysława i Mojżesza Mełupów. W charakterze poszkodowanych wystąpili do urzędu prokuratorskiego hr. Dominik Potocki i hr. Plater, którzy padli ofiarą oszustwa na sumę 6 miljonów złotych. Mełupowie sprzedali im cały portfel akcyj spółki akc. „Ludwipol", za co dostali 1,200.000 zł. gotówki, na kilka zaś miljonów weksli. Okazało się, że akcje nie są jeszcze zarejestrowane i stanowią nową emisję, stare natomiast akcje, przedstawiające istotnie dużą wartość Mełupowie sprzedali komu innemu. Obu przemysłowców aresztowano, co wywołało wielkie poruszenie w sferach kupieckich i przemysłowych, gdyż obaj bracia obracali ogromnemi kapitałami i prowadzili duże interesa, zwłaszcza w Gdańsku.

WŁAŚCICIEL FOLWARKU I OBROŃCA SĄDOWY PROWADZIŁ POTAJEMNĄ GORZELNIĘ. W folwarku Aleksandrówka (pow. wileńsko-trocki) instruktor kontroli skarbowej Antoni Ciechanowicz z Lidy wykrył wielkich rozmiarów potajemną gorzelnię systemu talerzowego, z kolumną rektyfikacyjną o znacznej wydajności i czystości spirytusu, niczem prawie nie różniącego się od monopolowego. Gorzelnia ta była czynna

już od lat i miała stałych odbiorców. Prowadził ją właściciel wymienionego folwarku, równocześnie obrońca sądowy z przydziałem do Druskienik, Witold Zawistowski. Wykrycie tak wielkiej i dobrze zorganizowanej gorzelni, kierowanej przez obrońcę sądowego, wywołało w okolicy sensację.

TELEGRAMY

—o—

POGŁOSKI O OBNIŻCE PŁAC URZĘDNICZYCH TAKŻE W WARSZAWIE

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Wczoraj rozeszły się pogłoski o zamierzonej redukcji płac urzędniczych w Warszawie, jak została ona dokonana na prowincji. Sanacyjny „Kurjer Czerwony", który zwrócił się o informacje do prezydjum Rady ministrów, otrzymał wyjaśnienie, że nie zastanawiano się nad tą sprawą. Ponieważ jednak wielokrotnie po zaprzeczeniach prasy sanacyjnej obniżki przecież następowały, tak i tym razem zaprzeczenie wywołało w sferach urzędniczych silne zaniepokojenie.

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz na czerwiec. Preliminarz przewiduje 6,048.500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych. Liczba uprawnionych do pobierania zasiłków przewidywana jest w czerwcu na około 80.000 osób.

STRAJK NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Dziś na wyższych uczelniach warszawskich wybuchł strajk jako protest przeciw podwyższeniu opłat szkolnych. Na politechnice strajkuje 90% uczniów, tyleż na uniwersytecie, a w innych uczelniach 50%. Przeciw strajkowi występuje młodzież obwiepolska i niektóre organizacje żydowskie. O godzinie 12 w południe w Domu akademickim odbył się wiec, na którym przyjęto rezolucję protestującą przeciw wysokim opłatom.

O DACH NAD GŁOWĄ DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany będzie projekt rozporządzenia o przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z 31 marca 1931 o zapewnieniu czasowych mieszkań dla zwolnionych z pracy robotników rolnych. Ustawa ta ma być przedłużona do 31 maja 1933.

POŻEGNANIE AMBASADORA AMERYKI

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Opuszczający Polskę 30 bm. ambasador amerykański p. Willys przyjął dziś przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, do których wygłosił przemówienie pożegnalne.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Wczoraj w mieszkaniu hr. Ledóchowskich na Krakowskiem Przedmieściu 5 w czasie nieobecności domowników skradziono biżuterję rodową wartości 100 tysięcy zł.

PRZEJECHANE DZIECKO PRÓBA LYNCZU NA SZOFERZE

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) Dziś w godzinach południowych na zbiegu ul. Twardej i Marjańskiej zaszedł tragiczny wypadek. Pod koła taksówki dostał się 9-letni Chaim Goldbaum, który z 12-letnią siostrzyczką bawił się na ulicy. Chłopiec został zabity, dziewczynka została silnie poraniona. Tłum rzucił się na szofera, który z trudem zdołał się wyrwać i wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju.

ZAJŚCIA Z BEZROBOTNYMI W ŻYRARDOWIE

Warszawa, 28 maja (tel. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi: Dziś zebrało się około 1000 bezrobotnych przed magistratem, żądając uruchomienia robót publicznych. Gdy policja wyparła tłum z przed magistratu, tłum wszedł do kościoła, potem wyszedł przed kościół, przyczem wybito kilka szyb w domu parafjalnym. Tłum otoczył przechodzącego proboszcza ks. Kossakowskiego z żądaniem, aby poprowadził ludzi do magistratu. Policja interwenjowała, przyczem doszło do starć. Aresztowano kilkanaście osób, 5 policjantów jest rannych.

PROTEST POLSKI PRZECIW PROWOKACYJNEJ UCHWALE

Berlin, 28 maja. Według dzienników porannych, poseł polski w Berlinie interwenjował u rządu niemieckiego w sprawie znanej prowokacyjnej uchwały komisji zagranicznej Reichstagu.

WYKRYCIE SKŁADU BRONI

Wrocław. 28 maja. W mieszkaniu niejakiego Bierowskiego w Bytomiu wykryła policja tajny skład amunicji i broni. W ręce policji wpadło 50 bomb dynamitowych, 28 granatów, oraz wielka ilość materjału wybuchowego, dwa karabiny maszynowe i amunicja. Bierowskiego i żonę jego aresztowano.

ZABURZENIA HITLEROWSKIE I KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 28 maja. W różnych miastach niemieckich doszło wczoraj do *krwawych bójek*, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach. — W różnych częściach miasta w Kolonji nad Renem usiłowali komuniści urządzić demonstracje uliczne, przyczem doszło do starć z policją. Trzy osoby odniosły rany ciężkie a oprócz tego było wielu lżej rannych. W Glattbach podczas starć hitlerowców z komunistami jedna osoba została zabita, jedna odniosła rany ciężkie a szereg lżejsze. W Recklinghausen podczas starcia między przeciwnikami politycznymi odniosło 5 osób ciężkie rany kłute. W Barmen doszło do strzelaniny między komunistami a policją. Jedna osoba została zabita, kilka osób odniosło rany. W Wuppertal doszło do ostrych wykroczeń komunistycznych, podczas których rozbitych zostało szereg szyb wystawowych i wiele latarń ulicznych. — Wkraczającą policję obsypano gradem kul rewolwerowych. W toku strzelaniny jedna osoba została zabita.

GALA DLA HITLERA?

Berlin, 28 maja. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że przed kilku dniami Adolf Hitler zwiedził w Wilhelmhaven krążownik niemiecki „Koeln", przyczem dowództwo krążownika zgotowało mu przyjęcie iście królewskie. Oficerowie z komendantem na czele ubrani byli w stroje galowe, a załoga w mundury odświętne. Poza tem w jego obecności przeprowadzono ćwiczenia torpedowe. Ministerstwo Reichswehry zaprzecza doniesieniom prasy, twierdząc, że przyjęcie zgotowane było dla posłów do Reichstagu, wśród których przypadkowo znalazł się także Hitler.

NIEMIECKO - SOWIECKI UKŁAD CELNY

Berlin, 28 maja. W min. spraw zagranicznych został dziś podpisany niemiecko-sowiecki układ celny, który wejdzie w życie z dniem 7 lipca br., o ile do tego czasu będzie ratyfikowany przez obie strony.

OSUSZANIE ZUIDER-ZEE

Amsterdam, 28 maja. W pobliżu miasteczka Den Oever zakończona została dziś w południe budowa historycznego wału odcinającego Zuider-Zee od Morza Północnego. Akt ten odbył się z wielką uroczystością, w której uczestniczyli przed stawiciele rządu holenderskiego oraz wybitniejsze osobistości ze świata gospodarczego i finansowego. Budowa tego dzieła trwała 12 lat.

ZWYCZAJE HITLEROWSKIE PRZENIESIONE DO AUSTRJI

Wiedeń, 28 maja. W Hoetting pod Insbruckiem podczas zgromadzenia narodowych socjalistów doszło do *krwawej walki* z przeciwnikami politycznymi. Walka przybrała tak wielkie rozmiary, że żandarmerja, nie mogąc opanować sytuacji, musiała zawezwać pomocy wojskowej. W toku walki było przeszło 80 rannych, z których 32 musiano przewieść do szpitala. Podniecenie wśród przeciwników politycznych było tak wielkie, że atakowano karetki pogotowia przewożące rannych do szpitala. *Dwóch ciężko rannych zmarło w szpitalu.* Także w Lincu doszło do *krwawych starć* między narodowymi socjalistami a socjalistami, przyczem 20 osób zostało rannych.

POŻAR NIEMIECKIEGO MIASTECZKA W BESSARABJI

Bukareszt, 28 maja. W miasteczku bessarabskiem Leipzig wybuchł wczoraj groźny pożar, który zniszczył przeszło 60 domów. Około 200 rodzin kolonistów niemieckich znalazło się bez dachu nad głową. Ponieważ pożar wybuchł w kilku punktach miasteczka, przypuszczają, że chodzi o zbrodnicze podpalenie.

RADYKALI ZA WSPÓŁPRACĄ Z SOCJALISTAMI

Paryż, 28 maja. Członkowie lewego skrzydła partji radykalnej a m. in. deputowani Cot i Bergery oraz niewchodzący w skład frakcji parlamentarnej wiceprezydenci partji Kayser i Cudenet opracowali projekt uchwały, mający być przedłożony komitetowi wykonawczemu partji radykalnej w dniu 31 bm., wypowiadający się *za współpracą socjalistów francuskich* w przyszłym rządzie Herriota. Projekt ten został wczoraj przedłożony Herriotowi. Lewica partji radykalnej kierowała się uchwałami, jakie powzięte zostały na ostatnim kongresie w Paryżu, które w wielu punktach *pokrywają się z programem partji socjalistycznej*, co — jej zdaniem — umożliwi porozumienie obu partyj w sprawie opracowania wspólnego programu. W głównych zarysach program ten miałby się opierać na zasadach następujących: w dziedzinie polityki zagranicznej wprowadzenie powszechnego obowiązku poddania się orzeczeniu sądów rozjemczych, rozbrojenie, zakaz prywatnego handlu bronią oraz likwidacja wszystkich długów wojennych. W dziedzinie polityki wewnętrznej program przewiduje znaczną redukcję wydatków wojskowych, reorganizację kolejnictwa, aby przygotować je do późniejszego upaństwowienia, rozbudowę gospodarczą i podjęcie wielkich robót publicznych, zniesienie granicy 6-miesięcznej dla wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, wykonanie planu gospodarczego wspólnie z rozszerzeniem kontroli nad wielkiemi monopolami prywatnemi.

ROZBITKI Z OKRĘTU „GEORGES PHILIPPAR"

Paryż, 28 maja. Do Marsylji zawinął dziś parowiec japoński „Hakane Maru", który przywiózł kilku rozbitków parowca „Georges Philippar".

KARAMBOL W POWIETRZU

Paryż, 28 maja, Pod Dijon zderzyły się wczoraj dwa francuskie samoloty wojskowe, z których jednemu udało się jeszcze wylądować, drugi zaś spadł na ziemię i uległ strzaskaniu, przyczem dwóch lotników poniosło śmierć na miejscu.

OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ W DANJI

Kopenhaga, 28 maja. Duński Bank Narodowy obniża z dniem 30 bm. stopę dyskontową z 5 na 4 procent.

JAPONJA PRZECIW ROSJI

Londyn, 28 maja. W enuncjacji oficjalnej rząd japoński oświadczył, że zmiana rządu japońskiego nie pociągnie za sobą żadnych zmian w polityce zagranicznej. Rząd japoński przeciwny jest jednak zawarciu paktu o nieagresji z Rosją sowiecką.

CYKLON W INDJACH

Londyn, 28 maja. W południowo-zachodnich Indjach w okolicy Calicut szalał wczoraj gwałtowny cyklon, który zniszczył wielkie połacie kraju, wyrządzając znaczne szkody, oraz pociągnął za sobą znaczne ofiary w ludziach. Dotąd stwierdzono *śmierć 14 osób*.

Paszkwil

NOWY WYSTĘP VON OERTZENA PRZECIW POLSCE

Przed kilku dniami na półkach księgarskich w Niemczech ukazała się druga z rzędu książka znanego dziennikarza niemieckiego F. W. von Oertzena, poświęcona sprawom polskim. Tytuł jej brzmi: „Polen an der Arbeit" — „Polacy przy robocie" — swym tupetem zaś i niesłychaną bezczelnością przekracza ona wszystko, co dotąd o Polsce napisano, bijąc o kilka długości swą starszą siostrę „Das ist Polen" — „Oto Polska" — tegoż autora. Jeśli w pierwszej swej książce von Oertzen naciągał fakty i grupował je niewspółmiernie w czasie, w tym celu jedynie, by uzyskać odpowiedni „efekt" propagandowy, to w drugiem swem dzieje poszedł on o wiele dalej. — Książka von Oertzena ma bowiem na celu przeprowadzenie tezy, że mniejszość polska w Niemczech prowadzi nielojalną w stosunku do państwa niemieckiego akcję, sama ciesząc się wszelkiemi możliwemi przywilejami i swobodami. Czy samo mówienie o „swobodach" mniejszości polskiej w Niemczech nie musi wywołać uśmiechu politowania w stosunku do tego, kto mówiłby o tem? Nie dość na tem jednak. Albowiem celem książki von Oertzena jest równocześnie wykazanie, że przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech terroryzują moralnie ludność, chcąc wymusić na niej posyłanie dzieci do szkół polskich. W swem bezczelnem wprost zaślepieniu von Oertzen nie wahał się nawet naruszyć świętości konfesjonału. Ponieważ zaś operuje on rzeczywistemi nazwiskami działaczy mniejszościowych polskich na pograniczu, przeto książka jego ma wyraźne cechy denuncjacji. Wątpimy, by tę brudną i kłamliwą robotę dyktował von Oertzenowi czysty i bezinteresowny patrjotyzm...

Z niepoczytalnych wprost wystąpień dziennikarza niemieckiego wysnuć trzeba jeszcze jedną naukę. Oto von Oertzen, bawiąc przez pewien czas w Polsce, był wówczas benjaminkiem naszego MSZ w imię interesów propagandy. Dzięki opiece MSZ niejedne drzwi otwarły się przed dziennikarzem niemieckim, które w innym razie byłyby przed nim zamknięte. Wszystko było na jego usługi, a von Oertzen umiał odpowiednio te nastroje wyzyskać. Nie wiemy zresztą, — chociaż wydaje się to nam wielce prawdopodobne, — czy von Oertzen nie był przypadkiem gościem MSZ przez cały czas pobytu swego w Polsce i czy przypadkowo nie przyjechał do Polski na zaproszenie naszego ministerstwa? Jeśli tak, — to sprawa ta nabierałaby jeszcze więcej pikanterji politycznej.

LISTY Z KRAJU

—o—

Dębica, 27 maja.

JAK SIĘ W DĘBICY „ZWALCZA" BEZROBOCIE — 1 ZŁOTY ZA DZIEŃ CIĘŻKIEJ PRACY! — PAN BURMISTRZ SIĘ GNIEWA

W kwietniu magistrat m. Dębicy ogłosił, że potrzeba robotników do budowy lotniska, których przyjmuje do pracy ks. Kopernicki, prezes LOPP. Gdy się robotnicy dowiedzieli, że otwiera się praca, zeszli się licznie przed plebanją aż się ks. proboszcz przestraszył... Gdy się zapytano, na jakich warunkach przyjmuje do pracy, odpowiedział, że w niedzielę z ambony wszystko opowie, chcąc w ten sposób przyciągnąć robotników do kościoła, by słuchać jego płaczów i lamentów na Kasę chorych, że mu każe ubezpieczać organistę, kościelnego, służbę i dwie kucharki...

Na drugi dzień Zw. rob. bud. zwołał zgromadzenie rob. bud. i bezrobotnych. Uchwalono rezolucję, domagającą się od tutejszych władz samorządowych i komitetu LOPP'u, by do pracy przyjęto w pierwszym rzędzie robotników miejscowych, by w ten sposób zmniejszyć bezrobocie na terenie Dębicy. Następnie wybrano delegację, która się udała do magistratu, gdzie wręczyła burmistrzowi rezolucję i zapytała się, na jakich warunkach robotnicy będą przyjmowani do pracy. Burmistrz oświadczył, że zapadła uchwała, by robotnika wynagradzano aż **1 zł. (jeden zł.)** za 10-godzinny dzień pracy, lecz pocieszył delegację, że będzie za tem, że może podwyższą na 1.20 dziennie. W końcu oświadczył, **że robotnicy powinni ponieść także ofiary, ponieważ lotnisko służy naszej obronie w razie wojny**".

My wiemy, że cały świat kapitalistyczny przygotowuje się do wojny, w której widzi jedyne „wyjście" z obecnego kryzysu.

Robotnicy nie chcą wojny, ale pracy i chleba i międzynarodowego braterstwa ludów!

Następnie delegacja udała się do ks. proboszcza, przedstawiając mu także rezolucję. Ks. proboszcz oświadczył, że odbyło się zebranie komitetu LOPP'u, na którym, na wniosek p. Gądka, (odczuwa go biedota folwarczna), uchwalono płacić robotnikowi 1 zł. dziennie!

Czy robotnik z rodziną składającą się z 3—7 członków, potrafi wyżyć dziennie za jeden złoty dziś, gdy produkty pierwszej potrzeby podrożały? 1 zł. za całodzienną pracę, to jest wyzysk potworny! — to grzech, wołający o pomstę do nieba!

Wiemy, że ks. proboszcz umie wyzyskiwać ludzi do ostatnich granic, — ale dlaczego proboszcz nie idzie na pogrzeb za złotego, lecz żąda 100 zł.? Dlaczego proboszcz każe sobie drogo płacić za chrzty, śluby i pogrzeby? Dlaczego ksiądz składa kapitały? Wszak w piśmie św. napisano: Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi...

Gdy robotnicy zjawili się na miejscu pracy i zażądali wyższego wynagrodzenia, zawezwano policję, a p. Gondek sprowadził sobie robotników dworskich, którzy pracują za **80 gr. dziennie!**

Ks. Kopernicki i p. Nagawiecki dali przykład wszystkim pracodawcom w wyzyskiwaniu robotnika, tak, że pracodawcy nie chcą więcej płacić na dniówkę jak 1—1.50 zł. **powołując się na ks. proboszcza, że on więcej nie płaci!**

Pan burmistrz bardzo się gniewa na nasz dziennik za poddanie krytyce jego gospodarki gminnej, ale i miejscowe pisemko pod tytułem „Echo z nad Wisłoki", które tu zostało założone jako organ oficerów rezerwy, też zajęło się tą gospodarką i chociaż bardzo oględnie i wstrzemięźliwie, lecz niektóre rzeczy dość ważne tutejszemu ogółowi wyświetliło. Pana Nagawieckiego i jego przyjaciół szewska pasja porywa, bo któż słyszał, żeby w tak spokojnem miasteczku, jakiem była dotychczas Dębica, poważył się ktoś mieszać do gospodarki pana burmistrza? Pan Nagawiecki powiada, że zaskarży redakcję no i poszuka korespondenta i wsadzi go do kryminału, a tym dziadom z „Echa z nad Wisłoki" on pokaże, że więcej numerów już drukować nie będą, bo on im to rozbije. Teraz czekamy co pan burmistrz potrafi. Wprawdzie obecna konjunktura sprzyja panu bumistrzowi, ale wszystko ma swój koniec. Dobrzeby było, żeby się zabawił w proces, byle nie na koszt gminy, niechby i pan prokurator też się coś o Dębicy dowiedział.

Stasio jest to chłopak zuch, W restauracjach robi ruch, I nikogo się nie boi, Bo BBWR za nim stoi, No i na konto tego, Wygrzmocił już niejednego.

Zawsze uszło mu to płazem, Gorzej było już tym razem! Zaczęło się od kieliszka Zjawił się też i pan Myszka, I usiedli sobie razem Jako prezes z sekretarzem.

Rozmawiali, popijali, A wkońcu się pogniewali I ni z tego ni z owego Bęc w gębę jeden drugiego. A że Stasio trafił z boku, Wybił Myszce dziurę w oku.

Dziś pan Myszka się już wstydzi, Bo na oko niedowidzi, Staś przypomniał nam zapusty, No i rok czterdziesty szósty, Wszyscy zaś to podziwiają, Jak się w sanacji kochają.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE

W sobotę 21 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie. Zgromadzenie otworzył tow. W. Korolewicz, poświęcając wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa śp. tow. pos. Zygmuntowi Markowi i tow. Ludwikowi Kustowskiemu, b. prezesowi rady nadzorczej TDR.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza tow. Węglowskiego wyczerpujące sprawozdanie z działalności finansowej Towarzystwa złożył członek dyrekcji tow. Wł. Jura. Sprawozdawca stwierdził, że ub. rok był bardzo ciężki dla finansów Towarzystwa, mimo to przy wysiłkach dyrekcji i członków rady nadzorczej rachunki zamknięto zrównoważonym budżetem.

W sprawie budowy wielkiego wspólnego domu dla wszystkich organizacyj robotniczych przemawiał tow. pos. Z. Żuławski, przedstawiając dotychczasowe pertraktacje z poszczególnemi klasowemi związkami zawodowemi w tej sprawie.

Nad sprawozdaniami przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której zabierali głos: tow. pos. Żuławski, tow. Jura, tow. Węglowski, tow. Nowakowski, tow. Kremer, tow. Kruczkowski, tow. Przybyś i inni przedstawiciele organizacyj zawodowych, poczem na wniosek prez. komisji rewizyjnej tow. Przybysia uchwalono absolutorjum zarządowi.

Po dyskusji nad budżetem na rok 1932, który przewiduje w dochodach ogólnych 52.000 zł., a w rozchodach 51.500 zł., budżet uchwalono.

Następnie przystąpiono do wyboru uzupełniającego członków rady nadzorczej w miejsce ustępujących (w myśl statutu Towarzystwa): tow. Korolewicza, tow. Łacheckiego i tow. Wasserbergerowej. Wybrano ponownie tow. Korolewicza, dalej tow. Sosina i tow. Wrońskiego.

Po uchwaleniu wniosków organizacyjnych zebrała się rada nadzorcza wraz z dyrekcją celem dokonania wyboru prezydjum i komisji rewizyjnej. Prezesem rady nadzorczej został tow. W. Korolewicz, wiceprezesem tow. K. Przybyś, sekretarzem tow. Węglowski. Do komisji rewizyjnej weszli: tow. Dębiec, tow. Marczyński i tow. Sosin. Skład dyrekcji pozostał bez zmiany, a to: tow. pos. Żuławski, tow. Wł. Jura i tow. Kogut-Kolisszewski.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

88

(Ciąg dalszy)

Właśnie otwarły się tamte drzwi nieszczęsne i wychylił się z nich jasny, wygolony łeb żołnierza.

— Wieś Brodnia!... Popisowi, którzy są — wystąp!

W ciżbie ruch się uczynił niespokojny, zamieszanie i ciężki szurgot niechętnych kroków.

Deczyński szedł wraz z innymi; prócz niego kilku jeszcze parobków przeciskało się z gromady. Sołtys Gądek stąpał za nimi z powagą.

Weszli do sali, w której urzędowała komisja poborowa.

Za stołem, pośrodku, niby celebrans obrzędu, siedział komisarz obwodowy, pan Locci, we fraku granatowym, przy szpadzie. Kawaler orderów Świętej Anny i Świętego Stanisława... Światowiec i wykwintniś, kawalarz przytem niezrównany...

Spojrzał znudzonym wzrokiem na wchodzących i zaraz jął się ulubionej czynności oglądania błyszczących paznokci swych pięknych, starannie wypielęgnowanych rąk — —

Obok srebrzyły się sute, kapitańskie szlify tęgiego oficera.

Nieopodal zaś, w pobliżu rozgrzanego pieca, drobnym kroczkiem przechadzał się krępy jegomość o poczciwej, siwym zarostem okolonej twarzy: chirurg.

Pod oknem, na rozstawionych bezładnie stołkach, rozsiadło się grono okolicznych dziedziców i obywateli, którzy z urzędu — jako wójtowie swych wsi — asystowali czynnościom komisji.

Z tego to właśnie grona dźwignął się, ostro odstawiając stołek, pan Czartkowski.

— Otóż, co najważniejsze! — zwrócił się do komisarza, wyciągnietem ramieniem wskazując Deczyńskiego. — Oddaję panom tego przedewszystkiem draba, chłopów buntownika!

Członkowie komisji ożywili się. Uczuł Kazimierz na sobie liczne, kłujące ciekawością i szyderstwem spojrzenia — tych, za stołem, i tych, z pod okna... Nawet chirurg zaprzestał dreptania przy piecu i, zatrzymawszy się raptownie, wlepił poczciwe, bure oczka w przybladłą twarz Kazimierza.

Komisarz Locci uśmiechnął się nieznacznie. Ironicznem spojrzeniem zmrużonych oczu obejrzał wszystkie szczegóły niepokaźnej, mizernej postaci delikwenta — —

— Twoja sława szeroko sięga, panie Deczyński! — rzekł dźwięcznym, prawie wesołym głosem. — No więc... zdziewajże prędko szatki, abyśmy tu wszyscy ujrzeć mogli, czyli też armja nasza będzie miała z ciebie pociechę i pożytek!

Gruby śmiech kapitana zawtórował komisarzowi.

Kazimierzowi pociemniało w oczach — —

Uczuł przed sobą nikczemną, zapierającą oddech, swawolną moc tych ludzi, rozpartych za stołem. Pobladł i wzdrygnął się, jak przed nawisłym tuż-tuż, ohydnym a nieuchronnym ciosem... Jakiś dławiący spazm ścisnął mu gardło, jakiś napór słów rozpaczliwy, oślepły, na nic niepomny — —

— Panie komisarzu! — zawołał chrapliwie. — Wiem ja, że już dawno uznany jestem za zdatnego... Nic mi już pomóc nie zdoła, bo tu... pan Czartkowski rządzi!... Mamże więc jeszcze nagiem ciałem wystawiać się tutaj dla waszego szyderstwa i śmiechu?... Tego ja nie uczynię, panie komisarzu!... Odeślijcie mnie, gdzie wam się podoba!

— Milcz! — wykrztusił wściekle komisarz, zrywając się za stołem. — Milcz, łajdaku!

Trząsł się od pasji i miotał straszliwemi spojrzeniami w zbielałą twarz Kazimierza.

— Szelma, jak Bóg miły! — mruknął ze zgrozą pan Czartkowski, strzelając w palce. — Czyż nie mówiłem, panowie, jaki to hultaj w nim siedzi!

KRONIKA

—o—

ROZRZUTNA OSZCZĘDNOŚĆ NA KOLEI. — Z dniem 22 bm. zmieniono rozkład jazdy pociągów, wprowadzając szereg zmian i tzw. udogodnień dla podróżnych w okresie letnim. Pozornie zdawałoby się, że idziemy naprzód, jednak pod okiem Dyrekcji kolejowej, na peronie stacji krakowskiej, istnieją stosunki, których dłużej milczeniem pokrywać nie można, a które dobitnie wskazują na to, w jakim stopniu lekceważy się podróżującą publiczność, mimo, że przejazd koleją zaliczać należy do bardzo kosztownych przyjemności. Na tzw. II peronie znajduje się jedna, jedyna ławka, jakkolwiek jest dość miejsca, na kilka, by publiczność oczekująca na pociągi nie musiała jak „emigranci do Prus" stać na peronie lub wysiadywać na walizkach i tobołkach. III-ci peron nie ma ani jednej ławki!!! Na II peronie istnieje wodociąg, od kilku lat nieczynny wobec odjęcia kurka. Kurek odjęto rzekomo na rozkaz bufetowego, by wodociąg nie obniżał jego zarobku na wodzie sodowej. Obecnie robi się oszczędności na każdym kroku, ale oszczędności w opisanej formie są niedopuszczalne i zdaje się niebardzo konieczne, skoro są pieniądze na umeblowanie jednego mieszkania kawalerskiego dla dygnitarza dyrekcyjnego, mieszkającego w gmachu Dyrekcji, na który to cel wydano *sumę 15 tysięcy złotych* w dobie ciągłego zwalniania ludzi z pracy, redukcji dni roboczych i obniżki uposażeń. Jeśli przypuszczać wolno, że mieszkanko, o którem mowa, urządza się bez wiedzy p. dyrektora kolei, to jednak wątpić należy, żeby braki na peronie opisane wyżej były p. dyrektorowi nieznane. Wierzymy jednak, że p. dyrektor zainteresuje się rozrzutnością, jaką jest wydatek na umeblowanie wspomnianego mieszkania i postara się o to, by ze zbędnych dla kawalera mebli — a za 15 tysięcy musi ich być bardzo dużo, — chyba że są luksusowe — choć część ustawić na peronach dla wygody publiczności. Jesteśmy zdania, że kolej jest dla publiczności a nie naodwrót.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Potrącona została przez rowerzystę 80-letnia Agnieszka Grzesiak, przechodząca przez ul. Dietlowską. Staruszka doznała potłuczenia głowy. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło Grzesiakową do domu. — Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 15-letniej Adzie Helinger, która przechodząc w poprzek jezdni na ul. Lubicz została potrącona przez motocykl.

Niesłychany napad wydawcy „Głosu publicznego" na dziennikarzy w gmachu sądowym

ROZPRAWA „GŁOSU PUBLICZNEGO"

W dalszym ciągu toczyła się wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw wydawcy i współpracownikom „Głosu publicznego" o zbrodnię oszczerstwa popełnioną drukiem na osobie śp. prok. Sozańskiego, dr. Macharskiego i Franciszka Macharskiego, właściciela firmy „Hawełka". Przez całe rano przesłuchiwano jako świadków dr. Macharskiego, dalej Kuczyńskiego, majstra blacharskiego, dr. Jendla, radcę sądu apelacyjnego, adw. dr. Rowińskiego i adw. dr. Więcława. Podczas zeznań świadków przychodziło do scysyj między obrońcą oskarżonych i prokuratorem na tle pewnych okoliczności w związku z oskarżeniem.

W czasie przerwy rozprawy przyszło do niezwykle burzliwego zajścia, które rzuca bardzo znamienne światło na taktykę oskarżonego Łobody, wydawcy pisemka pt. „Głos publiczny". Chcąc zastraszyć sprawozdawców pism, aby przemilczali przebieg procesu, oskarżony Łoboda, w czasie, gdy sprawozdawca „Kurjera" Witold Z. wszedł z sali rozpraw do pokoju świadków, znieważył go czynnie. Po tem zajściu, które wywołało wśród obecnych niesłychane oburzenie, wpadł Łoboda do sali rozpraw i stanąwszy przy stole dziennikarskim, zaczął wygrażać palcem wołając do jednego z siedzących tam dziennikarzy, że „jeżeli będziecie pisać tak, jak „Kurjer", to spotka was ten los co tamtego."

Po tym incydencie podjęto ponownie rozprawę, przyczem Łoboda siedząc już na ławie oskarżonych, w obecności trybunału, na widok wchodzącego przedstawiciela innego dziennika, pogroził mu pięścią kilka razy.

Za chwilę przybyli do sądu dwaj delegaci Syndykatu dziennikarzy krakowskich i interwenjowali u prezesa sądu okr. dr. Palmricha oraz u członków trybunału, prosząc ich o obronę sprawozdawców pism przy pełnieniu ich ciężkiego obowiązku zawodowego i zapewnienie im osobistego bezpieczeństwa w gmachu sądowym.

Adw. dr. Rappaport udał się w tej sprawie do szefa prokuratury dr. Michałowskiego, przedstawiając mu szczegółowo przebieg zajścia. Prok. Michałowski w porozumieniu z podprok. dr. Boryczką wydał energiczne zarządzenia, które dla oskarżonego Łobody będą miały bardzo przykre konsekwencje.

—ooo—

—ooo—

WPISY DO PAŃSTWOWEGO PEDAGOGJUM NA ROK SZKOLNY 1932/33. Państwowe pedagogjum ma na celu kształcenie abiturjentów(tek) gimnazjów na nauczycieli szkół powszechnych. Studja trwają tu dwa lata, poczem odbywa się egzamin dyplomowy. Zgłoszenie kandydatów przyjmuje dyrekcja państwowego pedagogjum w Krakowie (ul. Loretańska 18) od 1 do 30 czerwca. Do podania o przyjęcie należy dołączyć (na rok I studjów): 1) świadectwo dojrzałości państwowej lub posiadającej prawa szkół państwowych szkoły średniej ogólno-kształcącej, 2) świadectwo z przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, stwierdzonej przez lekarza szkolnego (badania przeprowadzi lekarz państw. pedagogjum), 3) metrykę i życiorys własny, 4) oświadczenie pisemne, jaki przedmiot studjów specjalnych obiera sobie kandydat (np. polonistyka, historja, matematyka, przyroda), 5) świadectwo moralności wydane przez państwowe władze I instancji, o ile istnieje dłuższa niż półroczna przerwa w studjach przed zgłoszeniem się do pedagogjum.

OSZUKANY KMIOTEK. Wojciech Łopata rolnik z Pcimia pod Myślenicami kupił od jakiegoś przechodnia na pl. Św. Ducha pierścionek za kwotę 255 zł. Okazało się, że pierścionek jest tombakowy i wart kilka złotych. Za oszustem wdrożono energiczne poszukiwania.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 22 do 28 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, dyfterja 5, odra 5, koklusz 2, ospa wietrzna 1, róża 2, mumps 1.

Chirurg mrugał grubemi powiekami, zdumiony niezmiernie — —

— Hej tam, żandarm! — zawołał komisarz.

Drzwi otwarły się i sztywna postać wyprężyła się w progu.

— Wziąć go i zamknąć z rekrutami!... Pilnować dobrze!

Kazimierz uczuł na plecach dotknięcie czyjejś ciężkiej dłoni, która popchnęła go ku drzwiom, szeroko otwartym. Ruszył bezopornie w tamtym kierunku, niepewnie powłócząc nogami.

Z tłumu popisowych w sieni odprowadzały go tępe, przerażone oczy — —

Wyszedł na podwórze. Aż oślepiła go na chwilę skrząca białość śniegu, grubym kożuchem pokrywającego ziemię, oraz niskie dachy jakichś szop i zabudowań. Kilka utorowanych wąsko ścieżek rozchodziło się w różnych kierunkach ku tym zabudowaniom.

Kazimierz odwrócił się i pytającym wzrokiem spojrzał na żandarma.

Ów przyjrzał mu się bacznie małemi, świdrującemi oczkami.

— Tędy! — mruknął, wskazując jedną z tych ścieżek.

A po chwili:

— Tak mi się widzi, żem już gdzieś oglądał asana, hm? — mruknął pod wąsem.

Kazimierz poznał również pana Miranowskiego.

— W Brodni! — oparł. — Egzekucja była u chłopa Adamusa...

— Prawda! — przypomniał żywo żandarm i urwał rozmowę. Szedł za Kazimierzem, obserwując go z pod oka.

Doszli do murowanej, parterowej budowli, o ścianach srodze odrapanych, podobnej do śpichlerza; w grubym murze czerniały nieliczne kwadratowe okienka, gęsto zakratowane.

W sieni, nawianej śniegiem, sterczało dwóch kozaków.

— Rekrut! — skinął ku nim żandarm, wskazując Kazimierza.

Jeden z kozaków dobył klucza z kieszeni płaszcza i otwarł szeroko ciężkie, okute drzwi.

— Tu asan pozostaniesz, zanim się partja uzbiera rekrucka! — objaśnił pan Miranowski.

Gdy drzwi zapadły, ujrzał się Kazimierz w obszernej izbie, której nikłego światła dostarczały z wysoka owe małe zakratowane okna. Nagie, surowe ściany tchnęły mroźną wilgocią. Lecz pośrodku wznosił się niski, z cegieł poszczerbionych ulepiony piec, którego nieforemny komin uchodził nazewnątrz przez zakopconą powałę; był widocznie świeżo nałożony, bo huczał ogniem i dymił gdzieniegdzie na izbę szczerbami komina.

Dokoła pieca cisnęli się rekruci. Ciemne, pokurczone postacie porozsiadały się na dylach napół zgniłej podłogi, oparte na tobołkach, odrętwiałe i nieruchome. Kupili się ku sobie ramionami w gromadki, gwarzące zcicha. Niejeden, wyciągnięty, jak snop na klepisku, z kułakiem pod głową chrapał rozgłośnie.

Na Kazimierza nie zwrócono najmniejszej uwagi. Stał więc przez czas jakiś pod drzwiami, niepewny, rozważający ponuro, coby uczynić należało. — — Teraz dopiero uczuł zewnętrzny, przenikliwy chłód, więc szczelniej ogarnął się płaszczem. Zajęcie miejsca przy piecu było niepodobieństwem bez wyraźnego naruszenia praw wcześniej tam osiadłych istot rekruckich; zresztą myśli Kazimierza dalekie były od wszelkiej zaborczości. Poddał się cały przygnębieniu i jakiejś drętwej słabości wszystkich członków, ciążących niezmiernie. Że jednak ziąb przejmował coraz dotkliwszy — zebrał ostatek sił i począł przechadzać się skrajem izby, wzdłuż ściany, tam i z powrotem.

Bezmyślnie przysłuchiwał się gwarzącym rekrutom.

— Mnie tam to ich wojsko nie straszne! — przechwalał się któryś tonem zadzierzystego junactwa. — Choć to i dziesięć lat... a zawsze, co m o n d u r, to nie kamizela!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRADZIEŻE. Z parceli na ul. Zielnej nieznani sprawcy rozkradli materjały budowlane na szkodę Stefana Batki zam. przy ul. Ceglarskiej L. 11. Batko poniósł stratę na 250 zł. — Z zamkniętego mieszkania p. Racheli Komitau skradziono zegarek wartości 400 zł. wśród niewyjaśnionych okoliczności. — Nieznani sprawcy usiłowali włamać się do mieszkania Zygmunta Lipowicza przy ul. Studenckiej L. 21, zostali jednak przez nadchodzącego policjanta spłoszeni tak, że nic nie zabierając zbiegli.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 1 czerwca o godzinie 8 wieczorem zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje z kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (dyrektor prof. dr. J. Latkowski); 2) demonstracje z oddziału I A chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza (ordynator prof. dr. T. Tempka); 3) kol. Chłopicki „O halucynacjach".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu na przedstawieniu po cenach zniżonych arcywesoła komedja „Hau-hau", w której ogromne powodzenie zdobył nasz gość p. L. Czarnowski. — Wieczorem powtórzenie komedji L. Lenza „Perfumy mojej żony", która spotkała się na wczorajszej premjerze z bardzo serdecznem przyjęciem. Kapitalna kreacja p. L. Czarnowskiego, oraz w jego reżyserji świetnie zgrany zespół, złożony z pp.: Kosteckiej, Ludwiżanki, Marcinowskiej, Burnatowicza i Szymańskiego, przyczyniły się do sukcesu tej pełnej wdzięku i dowcipu komedji. Ostatnia ta nowość lekkiego repertuaru powróci na afisz we wtorek i zajmie wszystkie dni tygodnia. Jutro po cenach zniżonych powtórzenie znakomitej sztuki K. H. Rostworowskiego „U mety", która dała Krakowskiemu teatrowi niepośledni sukces.

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" W TEATRZE KRAKOWSKIM. W najbliższym czasie wystąpi teatr miejski im. J. Słowackiego z nadzwyczaj ciekawą premjerą. Będzie nią znany wodewil popularnego pisarza krakowskiego Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", opracowany scenicznie przez dyr. T. Trzcińskiego. Inscenizacja krakowska idzie po linji poszanowana tekstu oryginalnego, zmodernizowanego przez przesunięcia tekstu, wkładki śpiewne, oraz szerokie uwzględnienie elementu dekoracyjnego. Całość ujęta jest w sześciu obrazach z prologiem. Terenem akcji jest najpierw brzeg Wisły z płynącym galarem i przesuwającą się panoramą Bielan, kopca Kościuszki, Norbertanek i Krakowa, później kilka autentycznych punktów Półwsia Zwierzynieckiego, między innemi sylweta Norbertanek podczas obchodu Lajkonika, Mały Rynek z humorystycznym projektem rozwiązania sprawy wikarówki, dalej lokal Zielonego Balonika z ruchomą dekoracją ul. Florjańskiego i końcowym efektem roztaczonego rynku krakowskiego. Najlepsze siły zespołu biorą udział w wykonaniu tego regionalnego widowiska nawet w najmniejszych rolach. Premjera w przyszłym tygodniu.

WIELKI POKAZ MÓD W BAGATELI. We środę 1-go czerwca o godzinie 4'30 popołudniu odbędzie się w Bagateli wielka rewja — pokaz mód. Najpiękniejsze toalety wielkich firm warszawskich zademonstrują wielokrotna królowa mody Marja Balcerkiewiczówna. „Żywe słowo" wygłosi znana autorka, redaktorka działu mody w „Bluszczu" i „Kurjerze Warszawskim" p. Weil. Bilety w cenie od 1'30 do 3'50 zł. sprzedaje już kasa teatru Bagatela.

—ooo—

SPORT

WARSZAWA—KRAKÓW. — Tradycyjne to spotkanie piłkarskie wywołało silne zainteresowanie sfer sportowych Krakowa. Ostatnie zwycięstwo Cracovii i Wisły, na których obok Garbarni opiera się szkielet drużyny krakowskiej, zapowiadają grę o wysokim poziomie piłkarskim. Drużyna warszawska, zestawiona z młodych i ambitnych graczy, jest niebezpiecznym przeciwnikiem.

ZAWODY W HAZENIE. Dziś w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem na boisku Cracovii odbędą się pierwsze w tym roku zawody pań w hazenie Cracovia—Wisła. Wisła stanowi dla Cracovii najgroźniejszego przeciwnika, to też Cracovia wystąpi w pełnym składzie z reprezentantką Polski Czerską. Ceny biletów niskie.

ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE. Z okazji otwarcia wojskowej pływalni garnizonowej w Łobzowie odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem propagandowe zawody pływackie oraz w piłce wodnej. Program obejmuje: 1) bieg sztafetowy, 2) skoki dla pań, panów i młodzieży. Ceny bardzo niskie.

SEKCJA PŁYWACKA RTS JUTRZENKA uruchamia dnia 1 czerwca kursa pływackie w pływalni parku krakowskiego pod kierownictwem kwalifikowanego instruktora. Wpisy przyjmuje się w sekretarjacie klubu przy ul. Halickiej 3 w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 7 do 8 wieczorem.

DOROCZNY TURNIEJ TENISOWY YMCA o puhar dyr. Eymana rozpocznie się na korcie YMCA (ul. Krowoderska 8) w dniu 2 czerwca. Turniej rozgrywany będzie w grupie początkujących i zawodników, wśród których znajdą się czołowe rakiety Krakowa pp.: Horain, dr. Brodkiewicz, Herbst i inni.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: QUI PRO QUO: „Poczekajcie", rewja.

(j) Drugi program „Qui pro Quo" — wypadł znacznie udatniej, niż pierwszy: na widowni więcej i oklasków, i wesołości. Wystawa efektowniejsza. Najwięcej oklasków zbierały: pp. Winiarska i Terne (piosenka na tle Rynku krakowskiego) i p. Rychter, który w piosence „Santa Lucia" zabłysnął nie tyle kunsztem ile metalem swojego głosu. Pani Draczewska okazała się bardzo dobrą monologistką charakterystyczną — nawet przy odtwarzaniu scenki drażliwej. — Pan Boroński, jako zapowiadacz, spotykał się z uznaniem, ilekroć dotknął jakiegoś dowcipu politycznego. Słabiej wypadały niektóre anegdoty apolityczne.

W ładniejszych pogodnych dekoracjach tem estetyczniej mogły wypaść i ewolucje tacjanek. Efekt jednak ewolucyj zbiorowych przedstawiałby się spoiściej, gdyby wykonawczynie były i fizycznie bardziej dobrane.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie Rady (Dunajewskiego 5 III p.).

PODGÓRZE. W poniedziałek 30 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) konferencja kobiet z referatem tow. dr. Szymańskiej: „Znaczenie tygodnia kobiet".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: "Hau-hau" (ceny zniżone); wieczór: "Perfumy mojej żony".
Poniedziałek: "U mety" (ceny zniżone).
Wtorek: "Perfumy mojej żony".

KINOTEATRY

Adrja: „Dafnis i Chloe".
Apollo: „Miljonerzy się bawią".
ster).
Dom żołnierza: „Wesoły wdowiec" (Harry Liedtke).
Promień: „W konkurach".
Słońce: „Königsmark" (Iwan Petrowicz).
Sztuka: „Jej grzech".
Świt: „Senor Americano" i „W szałonem tempie".
Uciecha: „Miłostki pięknej pani".
Wanda: „Tajemnicza szóstka".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 29 maja

9.00: Msza polowa ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Mieczysława Karłowicza. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Akademja ku czci matki w Filharmonji warszawskiej. 16.20: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Hrabina Czerwonej Tuluzy". 16.55: Setna rocznica zburzenia Żoliborza. 17.05: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Dokąd unosi nas nasze słońce". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Ulisses Jamesa Joycea" — wygłosi p. A. Lutwak. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Oświadczyny". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki. 22.10: Koncert z Warszawy: Mieczysław Szaleski (altówka). 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 30 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy: „O Olimpjadzie". 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Pierwszy Polak w północnej Arabji". 17.35: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „O zawodzie lekarskim" — wygłosi dr. Władysław Medyński. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton: „Czar i piękno muzyki polskiej" — wygłosi doc. dr. Józef Reiss. 20.15: Odczyt z Warszawy o operze Belliniego „Lunatyczka". 20.25: Opera z Warszawy: „Lunatyczka". 22.40: Feljeton z Warszawy: „Na kresowych drogach". 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.